Nr. 310. We Lwowie — Sobota dnia 20 Grudnia 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej, Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalleк Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Listy parlamentarne.

Wiedeń 18 grudnia.

(Czesi i Niemcy. — Uchwała posłów niemieckich z Czech na odpowiedź czeską. — Rząd przedłoży propozycye. — Czechom podwyższono dodatek do akcyzy piwnej na 1 kor. 70 h.)

(*t*) Dziś zakończone zostały przedświąteczne obrady Izby poselskiej — bez uchwalenia prowizoryum budżetowego, ale też i w usposobieniu więcej pojednawczem, niż jeszcze przed kilku dniami powszechnie się spodziewano. Czesi rozdali swój memoryał, zawierający odpowiedź na postawione ze strony Niemców warunki ugodowe dopiero wczoraj późno popołudniu, gdy już wyszły wieczorne wydania dzienników wiedeńskich. Miało to swój cel, zależało mianowicie Czechom na tem, ażeby w całem państwie mogły dzienniki za pośrednictwem telegrafu i telefonu otrzymać tekst tego aktu prawno-politycznego z wiedeńskiemi dziennikami równocześnie, ażeby one swoim sądem nie mogły uprzedzić opinii publicznej w innych krajach koronnych. Postępowanie to świadczy, jak przezornie i troskliwie politycy czescy obmyślają nawet taktyczne szczegóły w swojem postępowaniu.

Co się tyczy materyalnej treści memoryału czeskiego, to stoi on niezachwianie — jak nie może być inaczej — na stanowisku równorzędnego traktowania narodowych żądań Czechów we wszystkich trzech krajach koronnych, w których przebywa ludność czeska. Dla ludności polskiej na Ślązku reklamuje memoryał również odpowiednie uwzględnienie jej żądań narodowych. Krótko mówiąc: gdy Niemcy wychodzili z tego punktu zasadniczego, że oni są panującym elementem i jest to z ich strony aktem szczególnej wspaniałomyślności, gdy pewne ustępstwa, ograniczone zresztą do najszczuplejszej miary Czechom obiecać zechcą.

Czesi odpowiadają na to, że w czeskiej ziemi Czech jest w domu i łaski z ręki Niemców nie potrzebuje. Czesi nie żądają koncesyj, ale przywrócenia przyrodzonych praw narodowych — i to nie tylko tam, gdzie Niemcom podoba się, ale we wszystkich krajach, zamieszkałych przez Czechów. Na tej podstawie gotowi są do układów z Niemcami.

To jest w kilku słowach zebrana treść memoryału czeskiego, na który odpowiedzieli już wieczór posłowie niemieccy z Czech następującą uchwałą: „Niemcy przez swe propozycye okazali wielką chęć do zgody. Czeska odpowiedź równa się o d r z u c e n i u w s z y s t k i c h p r o p o z y c y j n i e m i e c k i c h. Nadzieja porozumienia polega na tem, że w ostatnich latach uznali przywódzcy czescy w kwestyi językowej zasadę wzajemności w obustronnych obszarach językowych (co do jednego języka). Czesi w swej odpowiedzi jednakże wrócili do stanowiska bezwzględnej dwujęzykowości. Czesi odrzucili nietylko treść, ale także metodę proponowaną przez posłów niemieckich z Czech; przez to, że zażądali roz'rząsania jednolitego stosunku w Czechach, oraz na Morawie i na Śląsku, odebrali Czesi posłom niemieckim z Czech legitymacyę do rokowań. Posłowie niemieccy mogą tylko na podstawie swych propozycyj przystąpić do rokowań.

Jakkolwiek ta uchwała posłów niemieckich sprawia pozorne wrażenie, że ci odrzucili propozycye czeskie, to jednak panuje tu powszechne przekonanie, że konferencye ugodowe się odbędą, a to na podstawie projektu r z ą d o w e g o, do którego podstawę da wspomniany wyżej elaborat niemiecki i wystosowana nań odpowiedź czeska.

Niektóre dzienniki na domysł donoszą, że Rada państwa nie będzie zwołaną, aż po zakończeniu tych rokowań. Tak nie jest. Rokowania będą prowadzone przy równoczesnem trwaniu sesyi Rady państwa. Doświadczenie pouczyło bowiem, że gdy sami Niemcy i Czesi stoją naprzeciwko siebie oko w oko, bez porównania trudniej doprowadzić pomiędzy nimi do układów, niż wówczas, gdy i na jednych i na drugich wywierają wpływ miarkujący inne stronnictwa parlamentarne, w sporze czesko niemieckim bezpośrednio nie interesowane.

Przywrócenie oficyalnych stosunków między dr. Körberem i Czechami, onegdaj dokonane, jest już pierwszym objawem przebijającego się powoli pojednawczego usposobienia. Sejm czeski nałożył krajowy dodatek do akcyzy piwnej w wysokości 2 koron od hektolitra na rzecz podwyższenia płac nauczycieli. Rząd nie chciał na tak wysoki dodatek przyzwolić ze względu na finanse państwa. Wczoraj jednak przyszło d o k o m p r o m i s u p o s ł ó w c z e s k i c h z r z ą d e m na podstawie cyfry 1 korona 70 halerzy, Kompromis ten ma i dla n a s z e g o k r a j u pewne z n a c z e n i e, gdyż i u nas proponuje wydział krajowy podwyższenie krajowego dodatku do akcyzy piwnej na dwie korony.

Sprawy zagraniczne.

Co dalej z Wenezuelą.

W parlamencie angielskim oświadczył onegdaj premier lord Balfour, że toczą się z mocarstwami neutralnemi układy co do blokady wybrzeży wenezuelskich i rząd we właściwym czasie zawiadomi o warunkach blokady. Warunki rzeczywistej blokady są zapisane w kodeksie międzynarodowym. Pierwszym warunkiem jest wypowiedziany stan wojenny i dalej musi być blokada faktyczną, tj. porty nieprzyjacielskie muszą istotnie być tak osaczone, aby żaden okręt nie mógł się przedostać do portu ani z niego na pełne morze wyruszyć. Skoro zaś mowa jest o warunkach blokady, więc widocznie chodzi o takzwaną blokadę „pokojową“.

Celem pokojowej blokady portów wenezuelskich byłoby, odjąć prezydentowi Castro dochody z ceł od portów obcych, tj. główny jego fundusz na sprawowanie rządów. Dotychczas słyszeliśmy tylko o obsadzeniu portów cłowych przez eskadrę angielską i niemiecką — a zatem chodziłoby nie o zupełne odcięcie Wenezueli od ruchu handlowego z zagranicą, tylko aresztowanoby nadchodzące obcemi okrętami towary aż do złożenia cła. Naturalnie mają cło opłacać adresaci, i gdy władzom sprzymierzeńców należytość cłową uiszczą, to mogą sobie zabrać towary i powieść w głąb Wenezueli. Cło pobrane potrąconoby od długów wenezuelskich, które juścić rosnąć będą w miarę pobytu eskadr sprzymierzonych na wodach wenezuelskich.

Aliści Castro gotów oświadczyć, że ceł pobranych przez nieprzyjaciół nie uznaje, ustawić wewnątrz kraju osobny kordon cłowy i żądać tam ponownego uiszczenia ceł. Trzeba zaś pamiętać, że cały prawie import do Wenezueli leży w ręku kupców obcych. W lot przeto ustałby wszelki handel zagraniczny, a Niemcy i Anglia postradałyby porękę swoich pretensyj. Straciłby też wiele handel niemiecki i angielski, jeżeli bowiem handel w Wenezueli leży w ręku kupców niemieckich, to sprzedają oni przeważnie towary angielskie, które głównie z Manchestru sprowadzają.

Na rzeczywistą zaś blokadę, która tylko w razie wypowiedzenia wojny gładko udać się może, trudno aby przystały Stany Zjedn., a to ze względu na swój handel. Nadto blokada z wypowiedzeniem wojny dałaby rządowi wenezuelskiemu prawo do wydalenia wszystkich cudzoziemców. Ale i sama takzwana blokada pokojowa, która w prawie międzynarodowem wcale nawet nie jest określona, przysporzyłaby — jak prasa niemiecka podnosi — Niemcom i Anglii mnóstwo kłopotów z innemi państwami. Słychać, że Stany Zjedn. żądają dla swoich okrętów kupieckich swobody od wszelkiej blokady. A więc nie tak to łatwo zastosować do Wenezueli „teoryę ogłodzenia.“

I to jeszcze nie wszystko, bo choćby Wenezuela została odciętą od morza, miałaby zawsze wolny dowóz lądem z Kolumbii, która, jakkolwiek była już prawie na stopie wojennej z Wenezuelą, przecież dałaby wszelką pomoc swojej siostrzycy łacińskiej, więc na tem, co koniecznie i potrzebne do życia, nie zbywałoby Wenezueli. Ale i bez tej pomocy ucierpiałyby tylko miasta wenezuelskie, które żadnego prawie własnego przemysłu nie posiadają; okolice wiejskie przez długi czas zgołaby nie poczuły odcięcia od morza.

Niemiecki świat handlowy jest przekonany, że żadna blokada się nie uda, a owszem bardzo podetnie handel zarówno niemiecki, jak angielski, otworzy na przyszłość obszerne pole do wyzyskania „niezmiernych skarbów“ Wenezueli np Francuzom, którzy się do akcyi niemiecko angielskiej nie przyłączyli. Porówno też sąd rozjemczy uważają Niemcy za furdę, bo Castro albo nie uzna wyroku rozjemczego, albo go nie wykona. Trzeba przekonać wenezuelskich plantatorów kawy i hodowców bydła, że zapłacić muszą, a żeby zapłacić mogli, muszą napędzić Castra a na prezydenturę powołać męża rozsądnego i uczciwego, i od udziału w rządach usunąć łapczywych jenerałów i głędnych adwokatów.

To pisze ta sama prasa niemiecka, która tydzień temu z zapałem obwoływała: „*deutsche Strafe für Wenezuela*“. A nadto woła dziś prasa niemiecka: „Protestujemy przeciw wszelkiemu surowemu traktowaniu, uciskaniu Wenezuelczyków. To nie są barbarzyńcy, rozumiejący tylko bat, to naród dumny i drażliwy, któremu jednak do rozumu przemówić można. A przedewszystkiem wara przelewać krew, bo krew wywołałaby niezatartą po wieki nienawiść!“

Zjazdy powiatowe.

Horodenka 18 grudnia.

(Sprawozdanie *Gaz. Nar.*)

Tutejszemu powiatowemu zjazdowi przewodniczył marszałek poseł Antoni T h e o d o r o w i c z. Sekretarzem wybrało zgromadzenie p. M i l e w s k i e g o. Jako delegaci centralnego komitetu obecni: wiceprezes dr. Włodzimierz Kozłowski i p. Adolf Cieński. Zgromadzenie liczyło przeszło 200 uczestników a między obecnymi widzieliśmy: posła Leszka Cieńskiego, Jakóba br. Romaszkana, Jana Wielowieyskiego, Kajetana Passakasa, adw. dra Święcickiego, dra Henryka Palestra, starostę Strassera, naczelnika sądu Rodakowskiego Kazimierza, sekretarza sądu Adolfa, ks. proboszcza Edwarda Bladowskiego, ks. proboszcza Górawskiego z Chocimierza, dra Tadeusza Milewskiego, dra Skąpskiego, Wiktora Abrahamowicza, Józefa Krukowicza. Bogusława Mikuckiego, Henryka Sitkiewicza itd.

Po zagajeniu zgromadzenia przez marszałka T h e o d o r o w i c z a, dr. Włodzimierz K o z ł o w s k i przedstawił zasady nowej organizacyi, zaznaczając, że podczas, gdy niektóre inne powiaty poczyniły na tej drodze pierwsze dopiero kroki, powiat horodeński wystawieniem wspaniałego gmachu Sokoła, zawiązaniem Towarzystwa Oświaty ludowej i założeniem dobrze prowadzonych czytelń, może się na polu narodowej pracy wykazać już, pomimo wielkich trudności, wielkim postępem. Stanowi to piękny przykład dla innych powiatów a dla powiatu horodeńskiego osiągnięty rezultat jest także pobudką do niezbędnej wytrwałości w pracy.

Na propozycyę p. sekretarza Adolfa uchwala zgromadzenie przedstawić centralnemu komitetowi na mężów zaufania: pp. Antoniego Theodorowicza z Żukowa, ks. Bladowskiego Edwarda prob. z Horodenki, p. Jastrzębskiego Witołda dyr. Kasy zaliczkowej z Obertyna, dra Milewskiego Tadeusza fizyka z Horodenki Leszka Cieńskiego z Okna, Tytusa Zulaufa dyrektora Kasy z Horodenki, Adolfa Cieńskiego z Olejowej, Altera Jungermanna właściciela realności z Horodenki, Jana Narajewskiego syna Wojciecha z Czernelicy, Kazimierza Rodakowskiego naczelnika sądu w Horodence.

Komitet ukonstytuował się zaraz, wybierając przewodniczącym p. Kazimierza Rodakowskiego, a korespondentem dra Tadeusza Milewskiego.

P. Adolf C i e ń s k i jako prezes Towarzystwa Sokoła dziękuje całemu obywatelstwu wszystkich stanów powiatu za poparcie, którego doznaje praca narodowa. Wszyscy bogaci i biedni w powiecie biorą w niej gorliwy udział. Mowca objaśnia podstawy organizacyi centralnego komitetu, zaznaczając, że centralny komitet jest wyrazem całego kraju i wszystkich stronnictw narodowych, uznających zasadę solidarności Koła. Samo budzenie ludu nie wystarcza, ale potrzebna jest organizacya sił i czynna pomoc dla tego ludu, pomoc w jego religijnych potrzebach i pomoc w oświacie. Zamiast gromadzić się w karczmach, gdzie lud traci swoje mienie, zgromadzać się powinien w tych czytelniach, w których mu dają zdrowe ziarno Ekonomicznie silniejszy ma pomódz słabszemu. Mowca omawia trudne stosunki zawodu tkackiego w Czernelicy i omawia potrzebę fachowej i ekonomicznej pomocy. Gdziekolwiek jest pomimo usilnej pracy i sumiennego wypełniania obowiązku bieda, należy podać rękę pomocną. Cały lud powinien cegiełki swoje do tego dołożyć. Stwórzmy silną falangę, a wrogów obawiać się nie potrzebujemy. A jeżeli tu i ówdzie ze spełnieniem jakiego zadania spóźniliśmy się, to nie ze złej woli ale z silniejszej doli. Tyloletni ucisk wywarł na nas piętno i uśpił naszą inicyatywę. Mowca wyraża nadzieję, że gdy za rok przyjadą delegaci centralnego komitetu, ścisła i stała organizacya wyda już swoje owoce, że też garnąc do siebie lud ruski czoło stawimy prowodyrom i hajdamakom, którzyby chcieli rozedrzeć i rozłączyć nie tylko narody ale i rodziny, często bowiem w jednej i tem samem kole domowem są Polacy i Rusini. (Huczne brawa i oklaski). W ludzie tkwią wielkie cnoty, wystrzegać się jednak powinien złych przywódców, którzy go bałamucą i rozwijają w nim nienawiść Prowodyrów potem nie boli, gdy lud wtrącą w biedę i dadzą się zmarnować chlebowi. (Huczne brawa i oklaski.)

Włościanin p. N a r a j o w s k i Jan z Czernelicy, zachęca włościan, ażeby garnęli się do innych stanów, na których pomoc materyalną i moralną mogą liczyć. W powiecie horodeńskim dały inne stany czynne dowody miłości dla stanu włościańskiego. Lud polski pójdzie w narodowej pracy z zupełnem zaufaniem łącznie z innymi stanami.

Przystąpiono do dalszego porządku dziennego a mianowicie do omówienia stanu religijnego w powiecie.

Ks. B l a d o w s k i zaznacza, że w powiecie horodeńskim jest na 50 gmin 6 parafij, do których należy 10.000 parafian a księży jest tylko 9 a więc bardzo mało. Ekspozytura jest tylko jedna w Dżurkowie, kaplic w parafii horodeńskiej jest 2, w parafii chocimierskiej 2, w obertyńskiej 2, w michaleckiej 1 kaplica. W Czortowcu bardzo jest pożądaną kaplica i zaczyna się fundusz na nią gromadzić. Nauka religii rz. katolickiej odbywa się w miarę sił duchowieństwa regularnie.

P. Leszek C i e ń s k i podnosi potrzebę zwiększenia duchowieństwa a szczególnie pomnożenia katechetów, którzyby objeżdżali gminy — a p. M i l e w s k i potrzebę ekspozytur. P. Leszek Cieński zaznacza że księża grecko-katoliccy zaniedbują naukę religii w szkołach, co pod względem etycznym wywiera zły wpływ na ludność.

P. J a s k ó ł o w s k i prosi o ekspozyturę w Żywaczowie.

Z kolei dyskutowano nad wpływem na życie publiczne władz rządowych i autonomicznych, powiatowych i gminnych, administracyjnych i szkolnych.

P. Leszek C i e ń s k i zaznacza anormalne stosunki powiatu. Rada gminna w Horodence nieukonstytuowana, co za sobą pociąga ten skutek, że nie można przeprowadzić wyborów do Rady pow. a nadto 10 gmin jest w powiecie bez zwierzchności gminnej.

P. inspektor K r u k o w i c z zauważa że Rada szkolna okręgowa spełnia swoje zadanie należycie. Rady szkolne miejscowe w większej części również spełniają swój obowiązek.

P. Adolf C i e ń s k i użala się na postępowanie żandarmeryi, która zajmuje zbyt często nieprzychylne stanowisko dla narodowości polskiej, utrzymuje najściślejsze stosunki ze skrajnymi radykałami ruskimi, a stosunków naszego kraju wcale nie zna. Starostwa mają za mało wpływu na żandarmeryę. Ilość żandarmeryi jest za małą.

Z koleji omawiano sprawę szkół, oświaty, tudzież, jakie pisma bywają przez ludność czytane.

Inspektor K r u k i e w i c z narzekał na brak sił nauczycielskich, a poszczególnie na brak szkół polskich. Szkół jest 44 a nieczynnych jest 2 dla braku budynku; 4 gminy nie mają szkoły a 6 przysiółków nie ma nawet widoków na szkołę.

Włościanin p. K o s i ń s k i z Głuszkowa upominał się o polskie napisy na szkołach ludowych mięszanej ludności.

P. M i l e w s k i żądał dla mniejszości polskich szkół z językiem wykładowym polskim. Są mniejszości po 500 do 1000 polskiej ludności bez polskiej szkoły np. Michalcze, Dżurków, Żuków, Żywaczów, Potoczyska, Czernelica. Rusini żądają gimnazyów a Polacy nie mają nawet szkół ludowych.

P. inspektor K r u k i e w i c z zaznaczywszy, że w powiecie są 2 ochronki a to w Horodence i w Obertynie, podniósł, iż wpływają one dobrze na oświatę i kulturę ludu.

P. Milewski referował sprawę poczytności pism. Z polskich lud czyta *Niedzielę* i *Nowy Dzwonek*, mieszczanie zaś poznańską *Pracę*, *Prawdę* i *Ojczyznę*. Rusini trzymają *Swobodę*, *Hajdamakę* i publikacye Kaczkowskiego i Proświty.

W sprawie tej przemawiało także kilku włościan, z których pomiędzy innymi Maciej Żarski, Józef Czernecki wójt z Dżurkowa i Józef Trzciński upominali się o polską szkołę w Dżurkowie a Maciej Kiełbasa i Stefan Garliński o polską szkołę w Michalczu.

Z dalszego porządku dziennego omawiano stan społeczny i ekonomiczny okręgu horodeńskiego.

Poseł Leszek C i e ń s k i w dłuższem pięknem przemówieniu wskazał na potrzebę rozwoju bodaj przemysłu domowego, zaznaczając, iż ten w powiecie częściowo istnieje, jak tkactwo (Czernelica, Korolówka, Michalcze i Żuków) i szewstwo (Żuków, Obertyn, Czernelica). W Horodence jest fabryka cykoryi a w powiecie kilka większych młynów. Kwitnie uprawa buraków w Horodence i daje zarobek ludności.

Ruch ziemi jest bardzo silny pomiędzy włościaństwem a cena ziemi bardzo wysoka. Silnie niestety uprawianą jest także lichwa gruntowa w formie wykupna niewydzielonych części.

Dr. S k ą p s k i wyraził zapatrywanie, że parcelacya byłaby wskazaną, ale dotychczas się nie odbywa, np. Horodnicę i Olchowiec możnaby rozparcelować.

P. Wiktor A b r a h a m o w i c z podniósł, że stosunki służbowe w powiecie horodeńskim są opłakane; nadzwyczaj trudno jest skłonić służbę do wydatniejszej pracy. Symulacye choroby są na porządku dziennym. 150 dni na rok opuszczonej służby u zdrowych ludzi jest na porządku dziennym. Fabrycznych robotników nie ma. W czasie żniw sprowadza się do roboty huculów na akord za 10 lub 12 snop i ordynaryę. Miejscowym płaci się 10 lub 12 snop albo 40 do 60 ct. W zimie płacą 25 do 35 ct.

P. A d o l f podnosi, że z powodu długoletnich starań i zachodów rady pow. założył rząd skład drzewa, od którego ani żadna władza, ani poszczególne osoby prywatne drzewa kupować nie mogą, bo jest droższe aniżeli u prywatnych handlarzy; sąg drzewa bowiem kosztuje 30 kor., podczas gdy prywatni handlarze sprzedają na wagę i sąg drzewa kosztuje 28 koron. Wszystkie władze prosiły za pośrednictwem rządcy w Horodence o udzielenie kredytu, podobnie jak i urzędnicy, lecz ministerstwo odmówiło. We Lwowie skład drzewa udziela urzędnikom potrzebnego kredytu. Centralnemu zarządowi widocznie skła-

OJCIEC.

przekład z francuskiego.

Jakkolwiek kaloryfery roznosiły już jednostajne ciepło po całem mieszkaniu pana Edmunda Jane, jednak na kominku w jego gabinecie płonął jeszcze żywy ogień, rzucając gorące blaski na ściany i meble. Słońce zalewało obficie światłem ten pokój, którego trzy okna wychodziły na jeden z największych paryzkich placów, chłonąc jasność i powietrze.

Przysiadłe nieco i ciężkie wielkie biuro, zdobne w bronzy „Empire“, zastawione było mnóstwem eleganckich i praktycznych cacek, które stworzyła nasza epoka. Na pierwszym planie rzucała się w oczy elektryczna lampa, w formie świecznika stylu Ludwika XVI, nakryta wykwintnym abat-jour'em, jakoteż aparat telefoniczny z jasnego drzewa, cały lśniący od niklowych przyborów. Tuż przy biurku uszykowane były w szeregi białe guziki dzwonków elektrycznych, po których biegały na wszystkie strony rozkazy i wezwania.

Oparłszy się o półokrągłą poręcz fotelu, pan Jane przebierał niedbale palcami po stole, dotykając to skórzanej teki, to obsadek i noży z kości słoniowej, to welinowego papieru z nagłówkiem firmy. Przejmowała go jakaś nieokreślona błogość, jakieś zadowolenie z samego siebie i wszystkiego co go otaczało, z ciepłej i ciężkiej atmosfery, z życia, które pulsowało za zamkniętemi drzwiami, w całym szeregu pokojów, gdzie zasiadali urzędnicy i kasyerzy, gdzie słychać było szelest banknotów i dźwięk złota liczonego i przeliczanego.

Nagle do pokoju wszedł służący i położył przed swym panem bilet wizytowy. Bilet ten, o rogach zmiętych, należał do kategoryi druków po zniżonej cenie, jak świadczyły litery o pretensyonalnych zakrętach

— Baron de Mareschamps de Marville, przeczytał pan Jane.

Oczywiście nazwisko to musiało należeć do jakiegoś pokątnego doradcy, pośredniczącego w nieczystych interesach i zwracającego się z prośbą o pożyczkę; takie przynajmniej wrażenie sprawiał bilet.

— Powiedz temu panu, że nie mogę go przyjąć, niech się zwróci do mego sekretarza.

Służący wskazał palcem na parę słów, skreślonych ołówkiem na karcie.

— Ten pan powiedział mi, że gdy pan dyrektor to przyczyta...

Rzeczywiście, na brudnej karcie można było dojrzeć na wpół już zatarte wyrazy: „Jego ojciec“.

Pan Jane omal że nie podskoczył na miejscu i począł gorączkowo układać drobiazgi na biurku, aby uniknąć badawczego wzroku służącego.

Jego ojciec! Całe ubiegłe życie przemknęło mu błyskawicznie w myśli... dziecinne lata, spędzone u mamki, na wsi żyznej i płodnej i miłe wizyty matki, pani Jane, jak ją zwano; potem czas, przebyty w kolegium; mury szkolne i długie, ciemne korytarze, godziny lekcyi i znów wizyty biednej matki, znoszącej ciastka i pełnej zdumienia, na widok syna, wyrastającego na panicza... Wreszcie lata późniejsze, które pędził przy niej w ciężkiej pracy i niedostatku, a w przededniu zdobycia dobrobytu i wysokiego stanowiska, jej śmierć nagła. Zeszła ze świata, nie zaznawszy szczęścia i nie wyznawszy synowi tajemnicy jedynego błędu życia.

Nic więc niemal o niej nie wiedział; pozostawiła mu w spuściznie nazwisko, brzmiące z angielska, które wraz z jego wrodzoną sztywnością bardzo mu było pomocne w karyerze finansisty.

Pan Jane podniósł głowę i przymrużył oczy.

— Nie wiem, kto to być może; wprowadź tu jednakże tego pana.

* * *

Serce zabiło mu żywiej w piersi i zadrgały nerwy, gdy się drzwi przed wchodzącym gościem rozwarły. Jednym rzutem oka objął jego postać.

Był to człowiek niewielkiego wzrostu; wiek i nędza nałożyły nań swe piętno, splamione ubranie wisiało na nim niedbale, zdradzając cały tryb egzystencyi. Tylko wzrok rozjaśniał nieco fizyognomię i kładł w nią duszę: wzrok, który niegdyś musiał być dumnym, a w którym obecnie pokora mięszała się z popędliwością. Jednakże człowiek ten umiał się ruszać, umiał trzymać w ręku kapelusz i umiał usiąść — a rzeczy tych nabyć i nauczyć się nie można. Usiadłszy na krześle, które mu wskazał bankier, a na które światło padało w całej pełni, począł mówić spokojnie, nie giestykulując zupełnie.

— Muszę przedewszystkiem przedstawić się panu. Rodzina baronów de Marville de Mareschamps, panów na posiadłościach Tiercy le Haut, Saint Léger itp., należy do najsłynniejszych szczepów szlacheckich w Normandyi. Wychodzili z niej prezydenci parlamentu w Rouen, pułkownicy wojsk królewskich i, gdyby nie rewolucya...

— Szczegóły te bynajmniej mnie nie interesują.

— Mylisz się pan. Otóż rodzina moja jest rdzennie szlachecką; wyprowadzić mogę swój rodowód od wieku XVI. Niektórzy z moich przodków nosili suknię adwokacką, piastując w sądownictwie najwyższe godności.

— Nie rozumiem pana zupełnie. Dodać muszę, iż wzywają mnie pilne interesa.

— Kończę już i przechodzę do tego, co pana dotyczy. Urodziłeś się pan w r. 1863. Jesteś synem panny Maryi Jane i nieznanego ojca.

— Panie...

— Proszę, słuchaj mnie pan spokojnie, gdyż mam mu do zakomunikowania rzecz, dość szczególną na pozór, a pragnę, byś widział w niej przedewszystkiem oznakę wysokiego mego szacunku i sympatyi.

— Kończ pan.

— To nazwisko Jane jest właściwie imieniem „Jeanne“, któremu nadano pisownię angielską. Fakt ten pozwala nam przypuszczać, iż pańska matka była również jak pan, dzieckiem rodziców nieślubnych. Otóż pan, panie Edmundzie Jane, jesteś dyrektorem banku, kawalerem legii honorowej i jednym z najwybitniejszych naszych finansistów. I to niewyraźne pochodzenie stwarza panu sytuacyę anormalną i przykrą, którą zająłem się poważnie, gdy tylko doszła mnie wieść o niej.

— Panie, słucham wywodów pańskich z niesłychaną cierpliwością, lecz chciałbym wreszcie wiedzieć, do czego to wszystko zmierza?

Przybysz wyciągnął z kieszeni zwitek papierów stemplowanych, pokrytych równem, urzędowem pismem.

— Na mocy aktu, spisanego w dniu 2 września u notaryusza Lebaut, uznałem pana za syna. Od dnia więc dzisiejszego możesz pan używać prawnie nazwiska barona de Marville de Mareschamps.

Pomimo całego panowania nad sobą, Jane zerwał się z miejsca.

dy te są nie na rękę i życzyłby sobie zwinięcia składow. Władza krajowa oddała dowóz drzewa ze składu prywatnemu konkurentowi, handlarzowi drzewa Pomeranzowi.

P. Adolf Cieński zaznaczył, że w sprawie obrony ziemi i placówek, które zajmuje większa własność na kresach, kardynalnym błędem jest brak fachowego wykształcenia w rolnictwie. Dla zaradzenia temu złemu należałoby w pierwszym rzędzie stworzyć fachową zdrową poradę w kierunku ulepszenia gospodarstw, powołując z łona ludzi fachowych inspektorów rolnych, którzyby kontrolując gospodarstwa, zwracali w czas uwagę na niebezpieczeństwa i dawaliby rady w kierunku potrzebnych zmian. Zająć się tem powinno Towarzystwo gospodarskie ze względu na to, że tak ziemia, jak i dochody z niej są dobrem kraju, należałoby dla przykładu, aby ludzie możni w pierwszym rzędzie poddali się takiej inspekcyi. Trzeba zachęcić ogół ziemiaństwa do wychowania fachowego swych pokoleń.

Przy omawianiu ruchu stowarzyszeń politycznych w powiecie, podniosł p. Milewski, że w powiecie horodeńskim od października 1902 istnieje Koło miejscowe Towarz. Szkoły ludowej, liczące przeszło 150 członków, które pomimo szczupłych funduszów działa gorliwie w celu utrzymania polskiego żywiołu na kresach. Towarzystwo to prenumeruje około 100 egzemplarzy czasopism ludowych dla znanych sobie włościan w rozmaitych gminach powiatu. Nadto założyło to Towarzystwo 6 czytelni polskich w Michalczu, Czernelicy, Dżurkowie, Jasienowie, Obertynie (gospoda polska) w Horodence (czytelnia dla mężczyzn i osobna dla kobiet). Czytelnie te pomyślnie się rozwijają i grupują około siebie żywioł polski, wzbudzając w ludzie poczucie narodowe. W statucie tych czytelń § 4 opiewa: „Językiem towarzyskim czytelni jest wyłącznie język polski“. Oprócz czytelń jest Towarz. „Sokoła“, liczące około 140 członków, które posiada własny kosztem 60.000 koron wybudowany gmach z obszerną salą, teatrem, lokalem na kasyno i inne Towarzystwa polskie. Są obok tego dwa Towarzystwa kasynowe w Horodence i w Obertynie, które jednak nie mają charakteru wyłącznie polskiego. Kółka rolnicze w powiecie horodeńskim się nie rozwijają, członkowie czytelń jednak domagają się zakładania sklepików chrześcijańskich. Sklepik chrześcijański założył p. Adolf Cieński w Olejowie; prowadzi ten sklepik młody tkacz z ukończonym kursem sklepikarskim w Czernichowie. Oprócz tego jest jeszcze kilka innych sklepików w Chocimierzu, Czernelicy itd., które jednak ledwie wegetują. Stowarzyszeń ruskich w powiecie horodeńskim istnieje na papierze około 90, bo w każdej wsi jest jedna czytelnia ruska, a w niektorych po dwie albo trzy. Np. w Tyszkowcach są dwie czytelnie, w Serafińcach 3, w Horodence 4. Oprócz czytelń jest Towarzystwo „Narodnyj Dim“, posiadające własny gmach w Horodence, w ktorym się mieści pięć Towarzystw, a mianowicie polityczne Towarzystwo Narodnyj Dim, Narodna Torhowla, Ruska Besida, Bank ruski, Wzajemna Pomicz, Żiwnoczyj krużok. Istnieje także Towarz. Sicz. Do każdej wsi przychodzą setki egzemplarzy czasopism i książeczek ruskich Towarz. Kaczkowskiego i Proświty. Wiele ruskich czytelni nie prosperuje i istnieją jedynie tylko na papierze.

Wreszcie omawiano usposobienie polityczne ludności w powiecie, przyczem p. Adolf Cieński zaznaczył, że w Horodence grasuje na przedmieściu Kotekówka radykalizm ruski i hajdamaczyzna; podobnież w Serafińcach przybiera on gwałtowne cechy, w Czortowcu spotyka się także jego silne objawy a w Targowicy, Toporowcach i Głuszkowie usposobienie jest także dla Polaków nieprzyjazne. Duchowieństwo ruskie odznacza się wielkim brakiem tolerancyi a natomiast pełną nienawiścią do żywiołu polskiego. Od włościan wybierają księża ruscy nadmiernie wysokie *iura stolae* a w wielu miejscowościach parafianie muszą płacić za spowiedź, w niektórych zaś w dzień spowiedzi penitent musi darmo pracować na gruntach księży, tak samo, jak wszyscy nowożeńcy muszą w niektórych gminach odbywać katechizacye w formie 7 dniowej robocizny na polu księdza ruskiego; jest to rodzaj pańszczyzny. Dalsze łacińskie księża ruscy wbrew konkordyi przepisują na ruski obrządek a za pozdrowienie słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ ksiądz ruski włościan polskich w Dżurowie ostatniemi słowami łaje. Wobec braku duchowieństwa łacińskiego, ludność polska nie ma dostatecznego punktu oparcia ani obrony.

Po kilku jeszcze przemówieniach a między temi p. dr. Skąpskiego i Osiasza Danka, który mówił o potrzebie ścisłej łączności żydow z innemi warstwami ludności polskiej, poseł Leszek Cieński wyraził dr. Kozłowskiemu, jako wiceprezesowi centr. komitetu, podziękę, za daną inicyatywę do zorganizowania sił narodowych.

Zjazd zamknął marszałek Antoni Theodorowicz przemówieniem dłuższem, w którem zaznaczywszy, iż w życiu publicznem przechodzimy obecnie ciężką chwilę a rada centr. komitetu jest i pomocną i ożywczą, zapewnił, że powiat horodeński w pracy około dobra ludu i zorganizowania obozu narodowego nie ustanie.

Od wydawnictwa.

„Gazeta Narodowa“.

rozpoczyna z d. 1 stycznia 1903 **43** rok swego istnienia.

Z powodu, że *Gazeta Narodowa* wychodzi z pod prasy drukarskiej dopiero o godz pół do 7 wieczorem, przeto przynosi swym Czytelnikom prowincyonalnym najświeższe wiadomości, wszystko bowiem to, co się zdarzyło w świecie, jest jeszcze o godz. pół do 6 wieczorem telefonowane *Gaz. Narodowej* z Wiednia.

Dobór fejletonów zarówno oryginalnych polskich, jak tłumaczonych zapewniliśmy sobie na r. 1903, jak nie mniej korespondencye ze wszystkich miast stołecznych.

Nacisk główny kładzie *Gaz. Nar.* na dokładne informacye z Warszawy i Poznania, a prócz zaznajomienia Czytelników z ruchem pod dwoma innymi zaborami, pilnie baczy, aby była odźwierciedleniem stosunków krajowych i w tym celu mamy zapewnionych korespondentów we wszystkich większych miastach prowincyonalnych naszego kraju, którzy za pomocą listów ekspresowych i telegramów informują o ważniejszych wydarzeniach i stosunkach zarówno powiatowych, jak miejskich.

Miesięczna prenumerata *Gaz. Narodowej* wynosi z przesyłką pocztową

1 zł. 25 ct.

czyli 2 kor. 50 groszy, a kwartalnie **3 zł. 75 ct.** czyli 7 kor. 50 gr.

„Brandenburg“.

Kraina słowiańskich mogił.

Tematem tej powieści historycznej Ludwika Stasiaka, którą zaczniemy wkrótce drukować w fejletonie naszego pisma, są tragiczne losy zachodniej Słowiańszczyzny, pobratymczych nam plemion i narodów, które wytępił i wytracił zalew germański, tak, że ze słowiańskich Rujan, Wilkow, Totabian i Hawelan żywej duszy nie zostało na świecie. Na karcie Europy są do dziś dnia Jawienice, Łomica i Sołtawa za Łabą, Orły, Dziewicy i Podrybaki nad Renem... oto wszystko co zostało ze zachodniej Słowiańszczyzny. Zajmująca i barwna powieść nasza oparta jest na gruntownych historycznych studyach, dzieje zaś zdobytego przez Niemców Braniboru, ich okrucieństwa i straszliwy odwet Słowian, którzy w roku 983 przeciw ciemięzcom powstali, odbierając z ich rąk Branibor, dały autorowi sposobność roztoczyć obrazy pełne dramatu i grozy. Powieść ta dotyka pośrednio i naszych dziejów, występuje w niej bowiem epizodycznie wspaniała postać dziejowa Mieczysława I.

KRONIKA.

Lwów, dnia 19. Grudnia 1902.

Kalendarzyk.

W sobotę 20 grudnia Teofilca M. — Gr. kat. Amwrozya. — Kal. słow. Bogumiła.
Wschód słońca 7·55, zachód 4·01.

W niedzielę 21 grudnia Tomasza. — Gr. kat. Patapia. — Kal. słow. Tomisława bł.
Wschód słońca 7·56 zachód 4·02.

W poniedziałek 22 grudnia Zenona M. — Gr. kat Zaczat. Bohor. — Kal. słow. Drogomira.
Wschód słońca 7·57, zachód 4·02.

Tadeusza Rittnera nowelkę „Czerwony kapelusz“ przyniesie nasz jutrzejszy fejleton.

— **Złote wesele.** Dnia 1 stycznia obchodzić będzie złote wesele, najstarszy adjutant cesarza feldmarszałek porucznik br. Weckbecker. Jubilat jest teściem prezydenta wyższego sądu kraj. dra Aleksandra Tchorznickiego.

— **Pomnik dla śp. X. arcyb. Isakowicza.** Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Ciężka strata, jaką ponieśliśmy przez śmierć ś. p. arcybiskupa Isakowicza głębokim smutkiem przejęła kraj cały. Żałobne wspomnienia, pomieszczone po wszystkich pismach, były pełne serdecznego żalu z powodu zgonu tego dostojnika kościoła, pełne uwielbienia dla wzniosłych cnót bogobojnego kapłana. Straciliśmy niezwykłego męża, więc boleść była ogólną, żałoba tak wielką.

Pamięć o uwielbieniu, jakiem społeczeństwo otaczało zmarłego, powinniśmy przekazać potomności. Nie wolno nam wobec tej świetlanej postaci, wobec tego świecznika narodu, wobec tak gorąco i szczerze ojczyznę kochającego obywatela zadowolić się oznakami krótkiej, chwilowej żałoby. Trzeba nam trwalszy pomnik zostawić, aby świadczył potomnym o głębi naszego żalu, o ogromie czci i poważania!

Na grobie tego opiekuna ubogich, co wszelkie dochody na wsparcia nieszczęśliwych przeznaczał, na ziemi, która pokryła popioły wielkiego kaznodziei i gorącego patryoty, wznieść nam trzeba pomnik.

Celem urzeczywistnienia powyższego projektu zawiązał się pod protektoratem najprzew. ks. arcybiskupa Józefa Theodorowicza komitet, aby zbierać składki. Nie żądamy wielkich ofiar, pewni bowiem jesteśmy, że gdzie tylko nasz głos dojdzie, tam z drobnych datków pokaźne sumy urosną.

Arkusze składkowe zostaną następnie oprawione i na pamiątkę złożone w konsystorzu Arcybiskupim obrządku ormiańskiego.

Wydział komitetu: Włodzimierzowa hr. Dieduszycka, Bolesław Augustynowicz, ks. Jakób Moszoro, Wacław Domaszewski, Telesfor Adamski.

Członkowie komitetu: Adamowa ks. Sapieżyna, Aleksandra Zaleska, Helena Turkułłowa, Rypsyna Zachariasiewiczowa, Jan Bołoz-Antoniewicz, Antoni Jaegermann, Władysław Łoziński, Stefan Moysa, Jan Lubicz Seferowicz, Artur Zaremba Cielecki, Władysław Kraiński, Andrzej ks. Lubomirski, Antym Nikorowicz, dr. Józef Wiczkowski, Stanisław Ciuchciński, dr. Mikołaj Krzysztofowicz, dr. Godzimir Małachowski, dr. Tadeusz Pilat, Ludwik Wierzbicki.

— **Mianowania.** Ministerstwo handlu zamianowało asystentów rach.: A. Wojnowskiego, W. Starzeckiego, J. Piotrowskiego, oficyałami rach., a praktykantów rach. J. Trzesky'ego, W. Olejnika, K. Ordyńskiego i W. Galińskiego asystentami w Dyrekcyi poczt we Lwowie.

Kronika lwowska.

= **Owacya dla prezesa Kraińskiego.** Z powodu powołania do Izby panów prezesa galic. Tow. kred. ziemskiego, dr. Władysława Kraińskiego, urządzili mu urzędnicy tej instytucyi dziś w południe serdeczną owacyę. Zebrali się u niego w biurze, a imieniem ich przemówił naczelnik biura p. E. Biliński. Do głębi wzruszony p. Kraiński serdecznie podziękował za owacyę.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W sobotę dnia 20 bm. p. J. Tenner: O sztuce czytania: o wyrazach rdzennych. Zakład chemiczny uniwersytetu, Długosza 6. — Doc. uniw. dr. A. Winiarz: Ustrój społeczny i polityczny Polski: Reformy sejmu czterdziestoletniego i konstytucya Trzeciego maja 1791. Szkoła realna, Kamienna 2. Początek o g. $7\frac{1}{2}$.

= **Rada m. Lwowa.** Na wczorajszem posiedzeniu składał najpierw dr. Pisek sprawozdanie o stanie zdrowotności we Lwowie. Stan zdrowotny poprawił się, ale wiele jeszcze pozostaje na tym punkcie do zrobienia. Niektóre z warunków podniesienia zdrowotności we Lwowie nie zależą jednak od gminy. Dotyczy to przedewszystkiem zawlekania chorób epidemicznych z poza Lwowa. Ani zdrowa woda ani kanalizacya nic nie pomaga, jeżeli epidemie zkąd inąd będą zawlekane. Postawił więc wniosek, aby prosić rząd o sanitarną kontrolę okolic podmiejskich i energiczne tłumienie w nich epidemii, skoro się jaka pokaże.

Po załatwieniu kilku spraw administracyjnych referował dr. Loewenstein sprawę oferty tramwayu konnego. Zarząd tego tramwayu zgłosił się do prezydyum miasta w styczniu 1900 z propozycyą spółki. Warunki, jakie tramway do traktowania z nim gminie przedstawił, a głównie czas trwania koncesyi na dalszych lat 50, były tego rodzaju, że naraziłyby gminę na ciężkie straty i niedogodności. Po odrzuceniu tych warunków przez magistrat, tramway konny zapowiedział, że będzie chronił swoich praw, koncesyą mu przyznanych i nie dozwoli na krzyżowanie swoich torów, przez miejską kolej elektryczną. Referent jednak jest zdania, że są to tylko groźby, gdyż prawo jest według brzmienia koncesyi po stronie gminy i dlatego przedłożył radzie wnioski o rozszerzenie kolei elektrycznej i odrzucenie oferty tramwayu konnego, a zarazem zaniechanie dalszych jakichkolwiek z nim pertraktacyj. Po krótkiej dyskusyi rada uchwaliła wnioski referenta, a mianowicie odrzucić ofertę tramwayu konnego, podać o koncesyę na nową linię kolei elektrycznej od ulicy Hetmańskiej do nowej rzeźni, z odgałęzieniem do Podzamcza; odnieść się do Societa triestina Tramway o zezwolenie na krzyżowanie linii przez jej tory, ewentualnie sprawę oddać pod rozstrzygnięcie sądu polubownego, wezwać dyrektora p. Tomickiego do sporządzenia planów i kosztorysów dla linii elektrycznej, którąby szła do miejskiego domku gminnego na Zamarstynowie, tudzież bądź ulicą Objazd, bądź ulicą Balonową, lub św. Marcina do Podzamcza. Na tą też linię uchwalono podać o koncesyę.

= **Starszym nauczycielem** przy szkole im. Piramowicza zamianowała wczoraj na tajnem posiedzeniu Rada miejska p. Władysława Kaczor-Batowskiego.

= **Awantury wśród młodzieży ruskiej.** W domu Narodnym urządzali wczoraj starorusini wieczornicę. Przed wejściem do domu Narodnego zgromadziło się zaś kilkudziesięciu ukraińców-gimnazyastów i wchodzących gości, przeważnie kobiety i dzieci, gdyż był to wieczorek św. Mikołaja, obsypywali obelgami i śniegiem. Dopiero policya rozpędziła dzikich młodzieńców, musiała jednak policya przez cały wieczór pilnować domu Narodnego, gdyż młódź ukraińska odgrażała się, że powybija szyby.

Ruska ukraińska młodzież uniwersytecka wniosła do senatu akademickiego memoryał, w którym podnosi, iż ruscy ukraińscy studenci uważali za swój obowiązek narodowy nie przystępować do aktu imatrykulacyi dopóty, póki senat nie zarządzi odczytania roty przysięgi w języku „ukraińskim“. Część imatrykulowanych, których naruszenie ich praw niespodziewanie zaskoczyło, objawia solidarność swą z postępowaniem ogółu młodzieży ukraińskiej ruskiej przez złożenie świadectw imatrykulacyjnych. Podpisani na memoryale proszą więc senat, aby dla ruskiej młodzieży ukraińskiej zarządzić powtórny akt imatrykulacyi z odczytaniem roty ślubowania „w języku ukraińskim“. Memoryał ten wręczono sekretarzowi uniwersytetu drowi Winiarzowi.

Z Wiednia telegrafują, że deputacya ruska, złożona z pp. Romańczuka, Korola i Barwińskiego była wczoraj u ministra Hartla w sprawie secesyi ukraińskich akademików z immatrykulacyi, minister oświaty nie dał jednak żadnej odpowiedzi tej deputacyi.

= **Ankieta** w sprawie nauczania propedeutyki filozoficznej w gimnazyach rozpoczęła się dziś przed południem w sali posiedzeń rady szkolnej krajowej obrady ankiety. Celem obrad jest zastanowić się, w jaki sposób należałoby zastosować naukę propedeutyki do ostatnich instrukcyj ministeryalnych z r. 1900 i spożytkować dla niej nowsze zdobycze wiedzy i doświadczenia w szkole poczynione, a to tem bardziej, że w czasach ostatnich pojawiły się publikacye, poświęcone tej gałęzi nauki. W związku z tem pozostaje także kwestya podręczników dla tego przedmiotu. W ankiecie biorą udział: prof. dr. M. Straszewski, prof. dr. K. Twardowski, radca dr. L. Kulczycki, dyr. gimn. radca T. Sołtysik, dyrektor gimn. J. Doroziński, prof. gimn, ks. dr. A. Pechnik, prof. gimn. ks. J. Nuchowski T. J., prof. gimn. radca dr. L. Kubala, prof. gimn. dr. M. Sabat, prof. gimn. dr. T. Mandybur, prof. gimn. K. Wróblewski, prof. gimn. oraz członkowie rady szkolnej krajowej. Obradom przewodniczy p. wiceprezydent rady dr. Edwin Płażek. Obrady są zbyt fachowe, aby dawać z nich szczegółowe sprawozdanie. Po ukończeniu ankiety podamy z niej resume.

= **Strajk farmaceutów skończony.** Na dzisiejszej konferencyi w biurze protomedyka dra Merunowicza odbytej między delegatami strajkujących a właścicieli aptek; doszło nareszcie do porozumienia i przyszło do ugody na następujących warunkach:

1. Wszystkie spory zasadnicze między aptekarzami a współpracownikami rozstrzygać będzie sąd polubowny.

2. Umowa dzisiejsza ma być obustronnie szanowaną.

3. Z powodu teraźniejszego zaniechania pracy nie może żaden aptekarz odmówić przyjęcia współpracownikowi swemu.

4. Gdy wejdzie w życie nowa ustanowa gremialna, obowiązują się aptekarze płacić do kasy gremialnej za każdego w ich aptekach zatrudnionego współpracownika całodziennego. kwotę później oznaczyć się mającą — lecz nie więcej jak 24 k. miesięcznie.

5. Zanim to nastąpi, ustanawia się płace minimalne miesięczne:

w pierwszem pięcioleciu czynnej służby po magisteryum	160 kor.
w drugiem pięcioleciu czynnej służby	200 kor.
w 11 i 12 roku „ „	210 kor.
w 13 i 14 „ „ „	220 kor.
w 15 i późniejszych latach „	230 kor.

Z chwilą wejścia w życia dodatków gremialnych, magistrowie w pierwszem pięcioleciu pobierać będą minimalne płace 160 kor., w drugiem i następnych pięcioleciach po 200 kor. miesięcznie.

Z chwilą wejścia w życie powyższych płac, ustają wszelkie inne świadczenia ze strony pp. aptekarzy (jak np. kasy chorych, podatki, noworoczne).

6. Płace wyższe od powyżej wymienionych, które przed 7 grudnia b. r. były ustanowione w poszczególnych aptekach mogą być obniżone dopiero przy zmianie personalu.

7. Jeśli za obopólną zgodą współpracownik ma mieszkanie w domu aptekarza, o ile to mieszkanie nie jest pokojem inspekcyjnym, może to być odliczone od płacy w kwocie 20 k.; całkowite wyżywienie liczy się za 60 koron.

8. Dla aptek w miastach, z ludnością od 5—20.000 mieszkańców ustanawia się od powyższych płac opust 5 procent; dla aptek zaś w miejscowościach niżej 5.000 ludności 10 procent opust.

9. Zarządy gremialne obowiązują się wpływać na swych członków, aby ubezpieczali pracowników swych w zawodowej kasie chorych Towarz. „Unitas“ w Krakowie.

10. Każdy współpracownik otrzymuje w roku 14 dni urlopu.

Dziś popołudniu o 4 powrócili strajkujący do pracy.

= **Żydowscy handlarze ryb** urządzili zmowę i nie wzięli udziału w rozpisanej na dziś licytacyi w magistracie na stanowiska sprzedaży ryb w rynku przed świętami. Żydzi gotowi byli wynająć te stanowiska, ale pod warunkiem, że sprzedawać będą szczupaki po 2 kor. 80 h., liny i karpie po 2 k. 20 h. za kilogram. Magistrat pozwalał tylko na sprzedaż szczupaków po 2 k., a linów i karpi po 1 k. 80 h. W tym roku więc nie będzie na rynku targowicy z rybami, lecz aż na pl. Solskich, gdzie ceny ryb z reguły są niższe. Jaka to jednak szkoda, że niema u nas chrześcijańskich handlarzy ryb; mieliby teraz sposobność wyrugować żydów.

Kronika krajowa.

Z powodu zawiei śnieżnej wstrzymano 18 bm. ruch ogólny na szlaku Borki wielkie—Grzymałów i na szlaku Dolina—Wygoda przypuszczalnie na 3 dni, oraz ruch towarowy na szlaku Tłumacz—Pałahicze.

Kradzież w Szczercu. Donosiliśmy przed kilku dniami o wykradzeniu z urzędu pocztowego w Szczercu zapasu marek pocztowych wartości 1.200 koron. Wczoraj udało się policyi lwowskiej odkryć złodzieja w osobie Jana Petrija, czeladnika ślusarskiego z Szczerca, który przybył do Lwowa, aby sprzedać za 160 koron marek listowych. Aresztowany przyznał się do kradzieży. Policya poszukuje teraz reszty skradzionych marek.

Wypadek w Muninie. Angelika Szostkiewicz która, jak to wczoraj donosiliśmy, zginęła na stacyi Munina pod kołami pociągu była nauczycielką z Jasła i przyjechała do Muniny w odwiedziny do tamtejszej nauczycielki panny Radwanówny. Zarząd stacyi tłumaczy się, że w Muninie osobom nie wolno wysiadać z wagonów i jest to stacya urządzona tylko dla potrzeb ruchu. Musiał ktoś jednak zezwolić nieszczęśliwej wysiąść w Muninie, i ten będzie pociągnięty do odpowiedzialności.

Zasiłki dla burs. Wydział krajowy, rozdzielił uchwalony przez Sejm ryczałt 10.000 koron, przeznaczony na bursy w kraju, następująco: Bursie im. Kopernika w Jarosławiu 470 kor., dla synów nauczycieli szkół ludowych w Krakowie 300 kor., im. Mickiewicza w Drohobyczu 300 kor., polskiej w Kołomyi 300 kor., nauczycielskiej w Tarnopolu 470 kor,. im. Tadeusza Kościuski w Nowym Sączu 300 kor., im. Kraszewskiego w Stanisławowie 400 kor., gimnazyalnej w Bochni 300 kor., jubileuszowej im. F. Józefa w Sanoku 400 kor., przemyskiej 400 kor., gimnazyalnej w Samborze 300 kor., im. Jakubowicza w Brzeżanach 400 k., gimnazyalnej w Jaśle 200 kor., im. Jana Kazimierza w Tarnowie i im. Stefana Batorego w Wadowicach po 470 kor., ruskiej w Drohobyczu 200 k., ruskiego pedag. w Stanisławowie 300 kor., ruskiej w Kołomyi 200 kor., ruskiej im. Mikołaja we Lwowie 400 kor., ruskiego Towarz. pedagog. we Lwowie 470 kor., ruskiej w Tarnopolu 600 kor., ruskiej w Nowym Sączu 470 kor., ruskiej w Brzeżanach 200 kor., ruskiej w Przemyślu 600 koron, ruskiej w Jarosławiu 150 kor., ruskiej w Samborze 200 kor. i bursie polskiej im. ks. Dymnickiego w Rzeszowie 600 koron.

Kronika ogólna.

§ **Romans dyplomaty.** Budapeszteński wicekonsul serbski, Jovanowic, nawiązał stosunek miłosny z żoną swego szefa, generalnego konsula Bariaktarowica i uciekł z nią do Szwajcaryi. W Genewie aresztowano wprawdzie romansową parę, ale pani konsulowa na żaden sposób wrócić do męża nie chce. Wskutek tego skandalu konsul Bariaktarowic musiał opuścić swoje stanowisko w Peszcie; na jego miejsce przybył już wicekonsul Wintowic.

§ **Dymisya Kowalewskiego.** Berliński *Local-Anzeiger* donosi z Petersburga, że nagła dymisya tajnego radcy Kowalewskiego wywołała w szerokich kołach towarzyskich Petersburga niezwykłe zdziwienie. Podobno główną rolę w całej aferze gra osławiona aktorka Elza Schabelsky. Sprawa ma się tak przedstawiać: Przed kilku tygodniami pojawiły się w obiegu weksle na sumę 200.000 rubli z podpisem Kowalewskiego. Rosyjski bank państwowy zaprotestował weksle, przyczem okazało się, że podpisy na wekslach fałszowano. Kowalewski odmówił wypłaty i oświadczył, że fałszerstwo popełniła p. Schabelsky. Całe zajście, nie wyjaśnione dotąd dostatecznie i złączone z wielu szczegółami nieznanymi jeszcze szerszym kołom, wywarło najgorsze wrażenie. Minister Witte dowiedział się o niem i zakomunikował je cesarzowi. Następstwem było, że Kowalewski „popadł w niełaskę“ i był zmuszony prosić natychmiast o dymisyę. Elza Schabelsky znikła z Petersburga i dotąd nie udało się jej odszukać.

Nie jest to pierwsza afera, w której p. Elza Schabelsky gra wybitną rolę; przeciwnie nazwisko swe już dawno wsławiła, czy osławiła.—Mniej więcej przed dziesięciu laty występowała na scenie berlińskiej. Była wówczas w przyjaźni z Pawłem Lindauem, wpływowym wtedy krytykiem, a dziś dyrektorem berlińskiego teatru. Po zerwaniu przyszło do publicznego skandalu, w którym sympatye publiczności były wyłącznie po stronie artystki. Pisma bardzo gorąco wystąpiły w jej obronie. Skandal przybrał takie rozmiary, że Lindau był zmuszony opuścić Berlin i wyjechać na czas pewien do Ameryki. Także z wydawcą *Zukunft*, Maksymilianem Hardenem, pozostawała p. Schabelsky w zażyłych stosunkach. Później porzuciła scenę i poświęciła się literaturze. Ale wszystko, co pisała, było pamfletem. — Jeden z jej utworów opowiada historyę pewnego bardzo znanego artysty berlińskiego, który cieszy się szczególnymi względami cesarza Wilhelma i przedstawia rzekome przyczyny tych względów. Inny portretuje Pawła Lindaua w niezbyt pochlebnych, lecz natomiast bardzo wyraźnych konturach. Przed kilku laty p. Schabelsky opuściła Berlin i udała się do Petersburga. Jak powszechnie twierdzą, stało się to wbrew jej woli, na wyraźne żądanie władz. Po jej wyjeździe Lindau powrócił do Berlina, a chociaż nie rokowano mu tam wielkich nadziei, otrzymał niebawem dyrekcyę berlińskiego teatru.

§ **Sprawa Humbertów.** Z Lizbony donoszą, że detektywi francuscy wykryli brata pani Humbertowej Romana Dauriguaca na wyspie Madeirze, właśnie w chwili, kiedy zamierzał z wyspy odpłynąć. Depesza nie dodaje, czy go aresztowano.

§ **Proces Edmunda hr. Potockiego** przed trybunałem przysięgłych we Wiedniu zakończył się wczoraj. Przysięgli uwolnili go od oskarżenia o oszustwo popełnione w Budapeszcie i Hamburgu, a uznali go winnym tylko oszustwa popełnionego na dwóch wychodźcach polskich. Na podstawie tego werdyktu, trybunał uwzględniając nadzwyczajne okoliczności łagodzące, skazał go na dwa miesiące zwykłego aresztu, bez utraty szlachectwa.

§ **Ustrzągł niemiecki okręt wojenny.** Z Kielu donoszą, że niemiecki okręt bojowy „Wittelsbach“ jadąc na próbę z Wilhelmshaven do Kielu naokoło Skagerragu ustrzągł d. 15 bm. we mgle koło Korsoer (miasto duńskie nad Wielkim Bałtem). Jestto jeden z największych i najnowszych (spuszczony na wodę w r. 1900) okrętów floty niemieckiej. Wysłano mu na pomoc wielki krążownik „książę Henryk“. Wstyd to dla marynarki niemieckiej i szkoda daleko większa od tej, jaką poniosła Wenezuella wskutek zatopienia przez eskadrę niemiecką dwóch wątłych statków.

§ **Sułtan Abdul Hamid** pisze swoje pamiętniki, które jednak mają być ogłoszone dopiero po jego śmierci. Opowiada w nich sułtan dzieje swoich rządów i przedstawia dzieje zajść w Macedonii. Sułtan przeciwstawia w swem dziele swoją politykę polityce mocarstw europejskich, którą jednakże potępia.

*

— Papciu, możebym ja też wystąpił na koncercie?
— A co będziesz grał?
— Winta z wielkim szlemem.
— Chodź, niech cię uścisnę, moja krew!

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Lizbona 19 grudnia. Doniesienie o aresztowaniu znanego ze sprawy Humbertów Daurignaca, w miejscowości Funchal. jest nieprawdziwe.

Madryt 19 grudnia. Aresztowano tu generała Bourbon y Castelli, z powodu uprawiania gier hazardowych w klubie. Uwięziony generał jest stryjecznym bratem króla.

Taszkient 18 grudnia. Wskutek trzęsienia ziemi miasto Andiszan legło w gruzach, 150 osób, przeważnie dzieci, zginęło, 300 zostało ranionych; 900 domów zostało zburzonych. Także okoliczne miejscowości wskutek trzęsienia ziemi uległy zniszczeniu.

Ze stowarzyszeń.

Kasyno urzędnicze we Lwowie urządza w sobotę 20 bm. w sali własnej przy ul. Hetmańskiej l. 12 „Uroczysty wieczorek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza“.

Członkowie Koła literacko artystycznego i Związku artystów i architektów łamać się będą opłatkiem we środę, 24 b. m. o g. pół do 2 popołudniu. Zebrania tego rodzaju cieszyły się dotąd zawsze liczną bardzo frekwencyą członków i przyjaciół „Koła“, którzy i w roku bieżącym serdecznie będą podejmowani przez Wydział Koła“.

MAŁY FEJLETON.

Wydawnictwa gwiazdkowe.

Na półkach księgarskich zaroiło się od wydawnictw, przeznaczonych na podarunki gwiazdkowe dla naszej dziatwy.

Poniżej przytaczam wyciągi z książek najbardziej zasługujących na uwagę.

Michalina Gutaperska. „O nieposłusznej Magdzi“, która wstając z łóżeczka, zawsze płakała i tupała nóżkami. Mamusia przestrzegała ją: „Ej, popraw się!“ lecz Magdzia nie zwracała na to uwagi. Gdy więc wyrosła, za karę została żoną hurtownika od węgli kamien-

---

— Pan, pan... jakiem prawem? Byłżebyś pan moim ojcem?

— Nie zdaje mi się.

— I przybierasz mnie za syna, nie uprzedzając mnie o tem, nie będąc do tego przezemnie upoważnionym. W jakim wieku pan jesteś?

— Mam lat 50.

— I przybierasz pan za syna człowieka 40-letniego.

— Wobec prawa nie ma to żadnego znaczenia. Każdemu wolno uznać pana za syna, pierwszemu lepszemu rzemieślnikowi. Ja zaś jestem człowiekiem uczciwym, nie miałem nigdy w życiu do czynienia z sądami i daję panu piękne nazwisko.

— I takież to jest prawo!...—szeptał wzburzony Jane.

— Prawo nie przewidziało obecnego wypadku, a mianowicie, by ktoś chciał się przyznać do nieistniejącego ojcostwa, gdyż wogóle ludziom nie często przychodziła do głowy podobna fantazya.

— A cóż zależy na tem panu? Ah, rozumiem. Chodzi o wyłudzenie odemnie pieniędzy, o zdobycie sobie stałej pensyi. Do wielu też ojcostw przyznajesz się pan dziennie? Wielu synów obdarzyłeś już nazwiskiem de Mareschamps de Marville, ale ja będę się procesował...

— Jesteś pan—ręczę na to słowem—pierwszym człowiekiem, któremu nadałem swe nazwisko. A uczyniłem to wskutek okoliczności bardzo przykrych... Lecz nie chcę roztkliwiać pana opowiadaniem mu o mych losach. Zresztą gotów jestem zobowiązać się, w razie gdyby nastąpiło pomiędzy nami porozumienie, że nie obdarzę pana ani braćmi, ani siostrami... bez pańskiej zgody przynajmniej.

— Jesteś pan nędznikiem. Zwrócę się do sądów ze skargą. A teraz wyjdź ztąd!

— Pozwól mi pan dodać jeszcze, a wierzaj mi, iż znam te rzeczy gruntownie, że nie łatwo byłoby zaatakować akt sporządzony przezemnie. Jedynie fakt nieznacznej różnicy lat między nami mógłby wpłynąć poniekąd na decyzyę trybunałów. Lecz zastanów się pan poważnie; nasze nazwisko jest piękne i warte tych kilka ludwików, które mi będziesz co miesiąc wypłacał. A proces narazi cię na historye i skandale. Możesz pan oznajmić w kole swych znajomych, iż odnalazłeś dawne papiery rodzinne, lub też, iż nie chciałeś używać swego nazwiska i tytułu, póki nie zdobyłeś majątku. Ja zniknę z widowni świata; zamieszkam gdzieś daleko ztąd na wsi, bo wieś uwielbiam.

Powstał i dodał jeszcze, wygładzając kapelusz.

— Pojutrze będę miał zaszczyt zgłosić się do pana, aby dowiedzieć się, co pan decydujesz.

* * *

Ukrywszy głowę w dłoniach, Edmund Jane siedział nieruchomy i gniewny, zdumiony i pełen zarazem jakiegoś wzruszenia, nie słysząc nawoływania dzwonków i telefonów, nie słysząc, iż do drzwi raz po raz stukano.

Wreszcie podniósł się; wzrok jego padł na kartę, na tytuł i nazwisko.

I uśmiechając się już, stanął przed zwierciadłem, przypatrując się swemu w niem odbiciu.

I poczuł, iż staje się już szlachcicem i baronem.

nych. Dzisiaj wszyscy nią pogardzają, że ma męża, nad którego działalnością rozciągnięto kontrolę komitetu obywatelskiego.

Szymon Rozumny (zdaje się, że to pseudonim). „Totalizator“, powiastka dla chłopczyków w wieku od lat 6 miesięcy 4, do lat 9 i miesiąc jeden. W barwnym szeregu obrazków, ceniony autor przedstawia dzieje Kubusia, który postanowił zrobić majątek i w tym celu grywał w totalizatora francuskiego i zwyczajnego. Kubuś, ma się rozumieć, na ostatnich wyścigach jesiennych zgrał się do ostatniego śliniaczka, lecz to nic nie szkodzi. Towarzystwo wyścigowe też musi żyć. Sens moralny: koń jest zwierzęciem szlachetnem, lecz na torze wyścigowym bestya trochę za często zawodzi.

Eufrozyna z Futerałów Wiwandierowa „Bohaterka z Bloemfontain“, powieść na tle ostatniej wojny angielsko-boerskiej. Mała Dorota już od samego urodzenia była przeznaczona do wielkich czynów. Na trzy dni przed przybyciem wojska angielskiego, Dorota wyjadła mamie ze spiżarni wszystkie konfitury. Nadchodzi wojsko nieprzyjacielskie i zamiast konfitur znajduje puste słoiki! Powieść napisana z ogromną siłą, pomimo że autorka cierpi na bledniсę. W dwóch miejscach czytelnikowi na płacz się zbiera.

Bonawentura Filigrański. „Z czego robi się fortepian?“ Autor wprowadza dziatwę do fabryki fortepianów i w formie zapytań oraz odpowiedzi, wtajemnicza ich w zasady budowy tych instrumentów.

Oto próbka:

Pytanie. Z czego się robi kadłub?
Odpowiedź. Z drzewa.
P. Z czego się robi drzewo?
O. Z gęstego lasu.
P. Z czego się robi gęsty las?
O, Z drzewa
P, W takim razie z czego się robi drzewo?
O. Z gęstego lasu itd.

Pulcherya Cimcirуńska. „Przygody nieprzyzwoitej młodej panienki“, powieść „dla naszych córek“. Autorka, która jest jeszcze panną, nadzwyczaj umiejętnie opisuje życie szansonistki miss Greliny, która zawsze czesała się niedbale. Losy strasznie ją ukarały! Została secesyonistką i ma dzisiaj głowę podobną do stogu siana, rozczochranego przez wichurę. Szanowna autorka kończy temi słowami: „Zanim zostaniecie szansonistkami, drogie moje córki, musicie się dobrze namyśleć. Jest to nauka, którą wam ofiaruję na długą drogę życia waszego“.

Maurycy Kropidłowski. „Sztandar wielkiego wezyra“. Dwunastoletni Izydor nie chciał się uczyć. Tata za karę oddał go do wojska. Wybuchła wojna z Turkami, którzy mieszkają w Turcyi i mówią po turecku. Generał Kotlecióski wezwał Izydora i rzekł:

— Widzisz tę armatę turecką?

— Widzę -- odrzekł młody żołnierz, klepiąc swojego zwierzchnika po ramieniu.

— Jak ci się zdaje, ilu tam może być ludzi?

Izydor zaraz zaczął liczyć:

— ...jedenaście, dwanaście... Będzie ich około trzydziestu tysięcy.

— Czy chcesz się okryć nieśmiertelnością?

— Owszem, panie generale, co mi to może szkodzić?

— Idź zatem i przynieś mi sztandar wielkiego wezyra!

Izydor poszedł, lecz natrafił na pewne trudności.

Wielki wezyr miotał się i krzyczał;

— Do czego to podobne? Ciekawa rzecz, czemu miałbym ci oddawać mój piękny nowy sztandar z niebieskiego jedwabiu? Sama robota kosztowała 240 piastrów, nie licząc materyału. Mogę ci przedstawić rachunek, smarkaczu!

Lecz Izydor wziął, pomimo to, sztandar i nie zważając na płacz Turków odniósł zdobycz swojemu generałowi. Walka została tym sposobem skończona. Izydor okrył się chwałą nieśmiertelną, „czego i wam życzę, kochane dzieci.

Febronia Szczypska „Dwie matki“ powieść dla panienek dorastających z ilustracyami kolorowanemi. Były dwie matki; mogła być i trzecia, lecz ta, trzeba trafu, poszła za sprawunkami do miasta. Owe dwie matki miały dzieci, które lubiły psuć zabawki. Dobrze jest być matką, lecz jeżeli dzieci nie szanują zabawek, to dziękuję za tę łaskę. Intryga, jak widzimy, odznacza się prostotą. Wynika to z charakteru autorki, która sama pisze o sobie: Nie lubiłam intryg i dlatego też zostałam starą panną. Lecz co mi tam; pisuję powieści dla dziatwy, zarabiam pieniądze i nie potrzebuję niczyjej łaski. Jest jednak sprawiedliwość na świecie i prędzej czy później, moje rywalki intrygantki, w biały dzień piorun utłucze.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z Filharmonii.** Niezwykłe zainteresowanie budził wczorajszy koncert kompozytorski Henryka Melcera, który przedstawił się nam jako dyrygent, pianista i kompozytor. Nazwisko Melcera było nam już dawno znane, mieliśmy sposobność niejednokrotną słyszenia go z koncertów przed trzema laty; jeszcze przed ową gorączkową walką Melcer-Sołtys i już wtedy mogliśmy ocenić talent tego młodego pianisty. Dziś Melcer już dojrzał, dziś można śmiało zdanie swoje wypowiedzieć, że z najmłodszych kompozytorów, pianistów i dyrygentów polskich Melcer zajmuje poczesne, a może i jedno z pierwszych miejsc.

We wczorajszym koncercie o nader obfitym programie okazał się koncertant przedewszystkiem znakomitym pianistą. Mimowoli porównać musieliśmy grę jego poprzednika przed kilku dniami — poprzednika, który światową reklamą poprzedzony, grał w ostatnim sobotnim koncercie Filharmonii, Maurycego Rosenthala. Tej techniki, jaką posiada Rosenthal, Melcer nie posiada, nie stara się o nią, lecz tego uczucia, tej wykwintnej formy, jaką ma Melcer, nie posiada Rosenthal. Jeżeli więc akrobatyzm, sztuka elektrycznego poruszania palcami, miałaby racyę bytu, niezawodnie Rosenthal zwycięży, lecz na krótką metę, na chwilę wprawi w zdumienie, a skończywszy jakiś utwór, pozostawia niesmak, gdy przeciwnie, gra Melcera spokojna, pełna uczucia i zrozumienia, pozostawia niezwykle miłe wrażenia i nie pozwala zapomnieć, że to artysta niezwykłej miary.

Wczoraj grał Melcer całą duszą, grał jak na wielkiego artystę przystało, bez błyskotliwych efektów.

Melcer jako kompozytor dowiódł wczoraj, że i na tem polu może zbierać laury, a przedewszystkiem w obydwóch koncertach fortepianowych z orkiestrą, które wywarły bardzo dodatnie wrażenie. Koncert C-moll stawiam wyżej jako kompozycyę, a ostatnia część tegoż *vivace* porwała publiczność, która koncertanta gorąco oklaskiwała. Cztery obrazy nastrojowe w formie symfonii nie porwały ani formą ani instrumentacyą, lecz dowiodły, że „porywy młodzieńcze“ (trzeci obraz) u Melcera są piękne i że ostatni obraz „rozczarowanie“ w dobrem a nie złem znaczeniu przyjąć należy.

Bardzo słabo wypadła pieśń do słów Wyspiańskiego „Na zawsze dla mnie szczęście zmarło“ ale to już może mniejsza wina kompozytora, gdyż głos panny Rojekówny nie wydobył potrzebnych efektów, nie było akcentów ani dykcyi i nie rozumieliśmy słów. Najlepsza pieśń, odśpiewana tak jak ją panna Rojek wykonała, musi przejść bez wrażenia.

Wczorajszemu koncertantowi urządzono zasłużoną owacyę w formie wieńców i bukietów, a między innymi od dyrekcyi Filharmonii, dyrektora Czelańskiego i innych. *J. M.*

* **Teatr krakowski.** Na wczorajszem posiedzeniu krakowskiej rady miejskiej p. Gunkiewicz wystąpił z wnioskiem o wybranie specyalnej komisyi, któraby miała się zastanowić nad tem, czy i w jaki sposób teatr krakowski w razie rozwiązania obecnego kontraktu dzierżawnego, ewentualnie po ukończeniu 6-letniego okresu dzierżawy, ma być prowadzony we własnej administracyi, czy też ma być dalej wydzierżawiony, oraz czy i jakie należy umieścić nowe postanowienia w przyszłym kontrakcie dzierżawy. Dalej ma ta komisya ewentualnie porozumieć się z radą m. Lwowa, czy i pod jakimi warunkami i w jakich granicach byłoby możliwe połączenie administracyi teatru krakowskiego i lwowskiego, jeżeliby oba miasta zdecydowały się na prowadzenie swych teatrów we własnym zarządzie. Wniosek ten przekazano sekcyi prawniczej.

* **„Dwutygodnika katechetycznego** i duszpasterskiego“ nr. 18 zawiera: Nauka historyi kościelnej w szkołach naszych. — O Mojżeszowych „synach Bożych“ i córkach ludzkich ks. dr. Jan Bernacki kan. katedr. — Kazanie na nowy rok o czasie. Ks. Jan Jaworski kanonik katedr. — Katechezy dla I-go i 2-go roku nauki w szkołach jedno- i dwuklasowych. — Plan nauki religii w seminaryach nauczycielskich. — O nauce jednorazowej, Verax. — Recenzye. — Nekrolog ks. J. Depowskiego. — Ze Związku Katechetów. — Miscellanea. — Wiadomości dyecezyalne. — Skrzynka na listy.

* **Wydawnictwa krakowskiego Tow. oświaty** ludowej. „Modlitwa za Bismarka“ obrazek z dziejów chłopa polskiego w Prusiech napisał J. K. Maćkowski. 1902. St. 55.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Słodka dziewczyna“.

W niedzielę popoł. „Zbójcy“ Schillera, wieczór „Słodka dziewczyna“ operetka Reinhardta.

W poniedziałek „Manowcami“, komedya Bernsteina.

We wtorek „Słodka dziewczyna“ operetka Reinhardta.

We środę z powodu wilii Bożego Narodzenia teatr zamknięty.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Wilhelm Tell“ Schillera.

W niedzielę „Wilhelm Tell“ Schillera.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W sobotę 20 grudnia „Wielki koncert filharmoniczny“ ze współudziałem Maruszy Czelańskiej art. opery i Amelii Hellerównej, skrzypaczki. Program: I. Nicolai Uwertura do op. Wesołe kumoszki z Windsoru“. 2. H. Wieniawski II. koncert D-moll odegra z tow. ork. Amelia Heller. 3. Mascagni. Arya Santuzzy z op. „Cavaleria Rusticana“ odśpiewa M. Czelańska. — II. 1. Berlioz. „Taniec błędnych ogników“. 2. a) Paganini. „Moise“, b) Ries „Moto perpetuo“ odegra A. Heller. — III. 1. a) J. Gall „Bolero“ b) Niewiadomski „Czarne oczy“ odśpiewa M. Czelańska. 2. Grieg. „Norwegskie tańce“ (Nr. 4).

W niedzielę 21 grudnia „Koncert popularny“.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Rozprawa o bankructwo „Piekarni hygienicznej“ zakończyła się zasądzeniem „upełnomocnionego sekretarza“ i pełnomocnika Rady nadzorczej Karola Jahna za występek lekkomyślnej krydy na 8 miesięcy ścisłego aresztu, a dyrektora zarządcy piekarni Wojciecha Koteckiego za usunięcie towarów z pod zajęcia sądowego na 20 kor. grzywny, ewentualnie 2 dni aresztu. Dwóch innych oskarżonych uwolniono.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— *Dziennik poznański* pisze: Jak już swego czasu donosiliśmy, policya rozwiązała była zebranie katolickiego Towarzystwa robotniczego w Rybniku na Śląsku z tego powodu, iż obrady toczyły się po polsku, a policya pozwoliła na nie tylko pod tym warunkiem, że obrady odbędą się po niemiecku. Górnik Dąbrowski z Rozbarku wniósł wówczas skargę do wydziału powiatowego, który orzekł, że rozwiązanie zebrania było bezprawnem. Przeciw temu apelowała policya do wydziału obwodowego w Opolu, który właśnie odrzucił zażalenie policyi i zatwierdził orzeczenie wydziału powiatowego. *Posener Tagblatt* donosząc o tem, zaznacza: Nasze stanowisko w tej sprawie jest znane i także na wyrok wydziału obwodowego nie możemy się zgodzić.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— W Warszawie powstał pierwszy w ogóle pomysł osobnego uniwersytetu dla kobiet. Sp. E. Łojko zapisał był w swoim czasie na ten cel dom przy ul. Aleksandra nr. 23. Obecnie kurator okręgu naukowego zażądał wyjaśnienia, czy dom ten pozostaje pod zarządem magistratu i od jakiego czasu? Sprawa cała była trochę „niewyraźna“, skoro dopiero teraz wniósł kurator wniosek do prokuratoryi, żeby tę nieruchomość zapisać w księgach wieczystych na rzecz uniwersytetu dla kobiet, co oczywiście powinno się już dawno było stać; więc postęp w zakresie czuwania władz nad fundacyami. Dobre i to na te ciężkie czasy. Inna rzecz, czy „postęp“ polega rzeczywiście na tem, żeby dla każdej płci osobny był uniwersytet. Fundacya śp. Łojki jest rzeczą tak małą w stosunku do zamierzonego dzieła, że dochód z niej musiałby chyba przez 500 lat być na składanym procencie. Przypuściwszy zaś, że uniwersytet taki powstałby dziś — czyż byłby polskim? Korzystałyby z niego Rosyanki z całego cesarstwa, jako z jedynego uniwersytetu specyficznie żeńskiego. Pytanie jednak, czy kobiety same życzą sobie osobnego uniwersytetu, czy będą chcieć uczęszczać na „prawdziwy“ tj. męski?

Telegramy i telefonematy.

Zjazdy powiatowe.

Kołomyja d. 19 grudnia. (Tel. pryw.) Na zebraniu, zagajonem przez marszałka pow. Jasińskiego, jawiło się mnóstwo obywatelstwa i włościan. Uczczono pamięć śp. Romana Puzyny, poczem dr Włodz Kozłowski przedstawił projekt organizacyi narodowej. Po wyborze komitetu mężów zaufania, prowadzono obszerną dyskusyę o stosunkach lokalnych, w której głos zabierali pp Leon Puzyna, St. Łążyński, marszałek Jasiński, Ant. Strzelbicki, Roman Puzyna, dr. Haczewski, Bieńkowski, Witosławski, dr. Wł. Kozłowski i inni. Na zebraniu tem wielu mówców stwierdziło, że rozpolitykowanie się tak młodzieży polskiej, jak ruskiej, przybiera wielkie rozmiary i wpływa niekorzystnie na tok nauk i karność szkolną. Zjazd zakończył się wyrażeniem uznania dla centr. komitetu przedwyborczego za inicyatywę daną do organizacyi stronnictw narodowych.

Ugoda austro-węgierska.

Wiedeń 19 grudnia. (Tel. pryw.) *N. fr. Presse* donosi, że Szell przyjedzie jutro wieczorem do Wiednia wraz z ministrem skarbu Lukacsem i że w przyszły poniedziałek nastąpić ma ostateczne rozstrzygnięcie kwestyi ugodowej.

Konferencye czesko-niemieckie.

Praga 19 grudnia (Tel. pryw.) *Politik* donos., że rząd ma zamiar konferencye ugodowe czesko niemieckie zwołać na 2 stycznia. Konferencya zajmie się wyłącznie uregulowaniem kwestyi językowej w Czechach. Sprawa językowa na Morawii znowu oddaną zostanie morawskiemu komitetowi ugodowemu, który na nowo ma się ukonstytuować.

Sejmy.

Wiedeń 19 grudnia. Sejm dolno-austryacki został dziś otwarty przemowami namiestnika i marszałka.

Sejm węgierski.

Budapeszt 19 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu po załatwieniu ustawy emigracyjnej przystąpił sejm węgierski do obrad nad petycyami w sprawie udzielenia przez państwo subwencyi na pomnik Ludwika Kossutha. Dep. Ratkay domagał się, aby Izba dając dowód, iż nie jest nieprzychylnie usposobioną dla sprawy pomnika, uchwaliła na fundusz pomnikowy chociażby 1 dukata. Prezydent gabinetu p. Szell sprzeciwił się temu wnioskowi, dodając, że nieprawdziwem jest twierdzenie, jakoby rząd był przeciwny sprawie pomnika, owszem jest jej przychylny i pragnie, aby jak najprędzej doszła do skutku. Wniosek Ratkaya odrzucono.

Dymisya Krieghammera.

Wiedeń 18 grudnia. Jako następców bar. Krieghammera na stanowisko wspólnego ministra wojny wymieniają zastępcę sztabu generalnego generała Pitreicha, generała porucznika Schönaicha i zbrojmistrza Waidstättena.

Wiedeń 19 grudnia Półurzędowy „Fremdenblatt“ dowiaduje się z Budapesztu: Z dobrze poinformowanych kół nadeszła tu wiadomość z Wiednia, że cesarz zamianował zastępcą szefa sztabu generalnego armii, generał - porucznika Pitreicha ministrem wojny.

Wiedeń 19 grudnia (Tel. pryw.) Według *Neue Fr. Presse* nominacya Pitreicha na ministra wojny jest już faktem dokonanym.

Budapeszt 19 grudnia (Tel. pryw.) Prasa budapeszteńska zajmuje się żywo dymisyą Krieghammera. *Pester Lloyd* pisze, że trudno w dymisyi Krieghammera dopatrywać się motywów politycznych, o zmianie systemu nie ma mowy, nie zgadza się także z prawdą, jakoby Krieghammer z powodu przedłożeń wojskowych podał się do dymisyi.

Walka kulturna we Francyi.

Paryż 19 grudnia. Prezydent gabinetu p. Combes zawiesił wypłatę pensyi biskupowi w Nicci; biskup ten ogłosił w dziennikach, że jest jednym z autorów petycyi wystosowanej do parlamentu w sprawie kongregacyj i wyraził zdziwienie, dlaczego nie został ukarany tak, jak inni biskupi.

Niemiecka taryfa celna.

Berlin 19 grudnia. Rada związkowa przyjęła na wczorajszem posiedzeniu ustawę o taryfie celnej w brzmieniu uchwalonem przez parlament.

Amnestya studentów w Rosyi.

Petersburg 19 grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza następujący telegram, który car Mikołaj wystosował dzisiaj, jako w dniu swych imienin, do ministra spraw wewnętrznych: „Zarządź pan, aby studenci, skazani za niepokoje na wygnanie na Sybir, powrócili do Rosyi. Mimo, iż na razie nie powinni oni mieszkać w miastach, w których są uniwersytety, należy się przecież postarać, by ci młodzieńcy, którzy powrócą, powierzeni byli opiece swych rodzin, ponieważ takie najbliższe otoczenie przyzwyczai ich do porządku.“

Rozporządzenie to dotyczy 58 studentów, przebywających obecnie we wschodniej Syberyi.

Misya Lambsdorfa.

Belgrad 19 grudnia. Dzienniki donoszą w nadzwyczajnych wydaniach, że rosyjski minister spraw zagranicznych Lambsdorf przybędzie 24 grudnia do Belgradu. Stamtąd uda się Lambsdorf do Niszu, gdzie bawią królestwo. Z Niszu pojedzie do Sofii. Dzienniki witają przybycie ministra z wielką radością, widząc w tem nowy dowód przyjaźni Rosyi dla Serbii i jej królestwa.

Don Carlos.

Madryt 19 grudnia. *Heraldo* donosi, że Don Carlos zrzekł się swoich praw i pretensyj na rzecz swego syna Don Jaima. O wypadku tym żywo dyskutują.

Przeciw anarchistom.

Berno szwajc. 19 grudnia (Tel pryw.) Pojawiło się orędzie rządu związkowego do parlamentu związku w sprawie ustawy przeciw anarchistom.

Wenezuela.

Waszyngton 19 grudnia. Donoszą tu, że Francya notyfikowała rządom Niemiec, Anglii i Włoch, że w układach w sprawie zatargu z Wenezuelą musi być uznane pierwszeństwo pretensyj Francyi.

La Guayra 19 grudnia. Biuro Reutera donosi, że niemiecki krążownik zajął znowu okręt wenezuelski „Victoria“ i uczynił go niezdolnym do użytku.

Waszyngton 19 grudnia (Biuro Reutera.) Włochy poleciły swemu zastępcy w Caracas wystosować do rządu wenezuelskiego notę z oświadczeniem, że pretensye Włoch, powstałe od początku rządów prezydenta Castra, muszą być zaspokojone równocześnie i w równym stopniu jak pretensye wszystkich innych państw. Nota Włoch ułożoną jest w tonie uprzejmym ale stanowczym.

Caracas 19 grudnia. Biuro Reutera donosi: Poseł Stanów Zjednoczonych Boven otrzymał dziś po południu od prezydenta Castra pełnomocnictwo do zastępowania Wenezueli w zatargu i załatwieniu kwestyj spornych z Niemcami, Anglią i Włochami. Boven oczekuje tylko odpowiedzi z Berlina, Rzymu i Londynu na propozycye Wenezueli. Jeżeli projekt Wenezueli będzie przyjęty, Boven uda się bezwłocznie do Waszyngtonu, gdzie będzie prowadził konferencye.

Ruch handlowy na wybrzeżach Wenezueli z powodu blokady wstrzymany. Mimo krytycznego położenia, cudzoziemcy nie doznają w mieście żadnych trudności. Wszystkie sklepy otwarte.

Londyn 19 grudnia. (Tel. pryw.) *Daily Mail* donosi, że kwestyą zatargu wenezuelskiego ostatecznie zajmie się sąd rozjemczy. Jako arbitra wymienia króla szwedzkiego Oskara.

Nowy Jork 19 grudnia. Jak donoszą z Limy Francya zażądała od rządu peruwiańskiego wypłacenia sumy 16 milionów franków, którą na podstawie sądu rozjemczego w Lozanie przyznano firmie Dreyfus w Paryżu. Ponieważ rząd peruwiański na żądanie to nie odpowiedział, przeto poseł francuski postanowił poczynić ostrzejsze kroki.

Berlin d. 19 grudnia. (Tel. pryw.) Zdaje się, że partya postępowa „Freisinnige Partei“ straci mandat do parlamentu z Gdańska, opróżniony przez śmierć Rickerta, ponieważ przyszło tam do kompromisu konserwatystów z narodowymi liberałami; kompromisowym kandydatem jest tajny radca Lusowsky z ministerstwa handlu. „Freisinnige Partei“ stawia kandydaturę syna Mommsena.

Rozmaitości.

Ω **O uporządkowaniu rodziny.** Taki nosi napis projekt ustawy rządu włoskiego a dotyczący kwestyi rozwodów małżeńskich i poszukiwania ojcostwa. Projekt ten, zaraz na samym wstępie, w komisyach parlamentarnych poniósł porażkę i dla tego przejście prawa jest już nieco wątpliwem. Ale bo czyż warto dla 1500 par rozłączających się we Włoszech rocznie — jak wykazują daty statystyczne — mącić pokój trzydziestu milionów mieszkańców? Dlatego umiarkowani i klerykalni organizują agitacyę na wielką skalę, agitacyę, której owocem jest kolosalna petycya, opatrzona trzema i pół milionami podpisów, w 177 tomach, zawieziona wozem do parlamentu i wyładowana przed pp. deputowanymi.

Co do rozwodów — projekt podobnym jest do prawa o rozwodach, wprowadzonego we Francyi, z pewnemi tylko ścieśnieniami. We Francyi prawo to nie wydało wcale tych skutków, jakich się spodziewano, owszem wywołało przerażającą liczbę rozwodów, zwłaszcza w kołach robotniczych. We Włoszech, rodzina, jak się trafnie wyraził senator i powieściopisarz Antoni Fogazzaro, „jest jednym z nielicznych żywiołów moralnych, jakie się oparły zarazie życia nowoczesnego“ a deputowany Aguglia oświadcza, że „projekt godzi w jedyną rzecz, jaka została zdrową we Włoszech, tj. w rodzinę“. Rozwiązanie małżeństwa, według projektu mogłoby być pożądanem, gdy separacya małżonków została uchwaloną 1) z powodu cudzołóstwa, 2) po dobrowolnem opuszczeniu, 3) z powodu nadużyć, pastwienia się, groźb i ciężkich obraz i 4) w skutek skazania na dożywotne więzienie, lub na więzienie dłuższe niż lat dwadzieścia. Jeśli są dzieci, podanie o rozwód może być wniesionem dopiero po trzech latach, po separacyi; jeśli zaś niema dzieci, po roku. Oczywiście, chodzi w tem wszystkiem o małżeństwo cywilne, bo rząd innego nie zna, tak jak znów Watykan uznaje tylko ślub kościelny. Powiadano, że gdyby prawo to, zapewne po różnych targach i obcięciach i obostrzeniach przeszło w parlamencie, to senat go nie uchwali, ale w ostatnich dniach nastąpiła nominacya nowych senatorów i wszystkich, życzliwie usposobionych dla projektu, widocznie dla tego zamianowanych.

Druga część prawa tego obejmuje sprawę poszukiwania ojcostwa przez dzieci naturalne, gdyż, jak dotąd, kodeks cywilny pop łniał niesprawiedliwość, dozwalając tylko poszukiwanie macierzyństwa. Co do tego punktu prawo byłoby słusznem.

Ω **Ludność Chin.** Wobec tego, że środków na pokrycie kosztów wojennych mają dostarczyć podatki, przeprowadzono w Chinach spis ludności, który dał wyniki następujące: Ogólna liczba mieszkańców wynosi przeszło 426 milionów. Najgęściej zaludnione są prowincye: Szeczwan 68,724.000 mieszk., Szantung 38,247.900, Honan 35,316.825, Hupei 35,280.685, Kwantung 31,865.258. Właściwe Chiny mają zatem 407,737.505 mieszkańców. Ludność Mandżuryi wynosi 8,500.000, Mongolii 2,580.000, Tybetu 5,430.000 m. i Turkiestanu 1,200.000. Ogółem tedy 426.447.224 mieszkańców na przestrzeni 11,081.000 km. kw, przy gęstości zaludnienia 38·7 na km. kw.

Dział rolniczy.

α **Obniżenie ceny soli bydlęcej.** Jak wiadomo już z wczorajszego sprawozdania telegraficznego z posiedzenia Izby posłów uchwalono we wszystkich trzech czytaniach bez dyskusyi nowellę do ustawy z dnia 23 grudnia 1896, dz. u. p. l. 237, mocą której to nowelli obniża się cenę tej soli na 6 koron za cetnar metryczny, zamiast dotychczasowych 10 koron. Wskutek wygórowanych cen soli bydlęcej, odbyt w roku 1896 spadł na 34.000 cetnarów; natychmiast po obniżeniu na 10 koron już w następnym roku wzrósł do 14.0000, odtąd zaś stopniowo po rok 1901 aż do 208.000 cetnarów. Z tego widać, jak dobroczynne były skutki pierwszego już obniżenia, a to zarówno dla hodowców bydła, jak dla skarbu państwa. Odtąd jednak Koło polskie stale i energicznie dążyło do uzyskania dalszej zniżki, a rezultatem tych starań jest uchwalona wczoraj nowella, która wejść ma w życie z d. 1 lutego 1903. Za zapasy, któreby w tym terminie znalazły się u trafikantów soli na składzie, różnica w cenie będzie zwróconą,

Koło polskie sprawiło to, że Czesi odstąpili tej sprawie pierwszeństwo przed swoimi nagłymi wnioskami i że Izba panów przyrzekła załatwić ją jeszcze przed Nowym Rokiem. W oczach „wielkich polityków“, poniżających w kraju wpływ i znaczenie naszej reprezentacyi, sukces ten zapewne nie wiele znaczy, tem bardziej, że dotyczy „tylko“ rolnictwa, ale włościanie w kraju zdołają ocenić wielką doniosłość nowej ustawy, której zbawienny wpływ w niedługim czasie objawić się powinien.

Z rynków pieniężnych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 19 grudnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·— do 8·20, pszenica nowa 7·75 do 8·—, żyto gotowe 6·50 do 6·75, na term. 6·40 do 6·50, owies obroczny got. 6·— do 6·25, na term. 6·— do 6·25, jęczmień past. 5·25 do 5·75, jęczmień browarny 5·75 do 6·25, rzepak nowy 9·50 do 9·75, lnianka 8·50 do 8·75, groch pastewny 6·50 do 6·75, groch do gotowania 7·50 do 10·—, wyka 5·75 do 6·—, bobik 5·75 do 6·—, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·20 do 6·40, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 55·— do 75·—, biała 75·— do 125·—, szwedzka 65·— do 95·—, tymotka 25·— do 32·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 15·50 do 15·75, paritas Tarnopol eskontyngentowy 8·25 do 10·40.

Usposobienie co do pszenicy, żyta i owsa stałe dobre, co do innych produktów niezmienne.

Żywy popyt na wszystkie gatunki koniczyny celnej jakości, średnie gatunki znajdują słabszy zbyt.

Wiedeń dnia 19 grudnia Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na wiosnę 7·82 do 7·83, żyto na wiosnę 6·95 do 6·96 kukurudza na listopad —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę 6·50 do 6·51, rzepak na styczeń-luty —·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: pszenica i żyto słabo, owies spokojnie.

Stan powietrza: wypogadza się.

Wiedeń d. 19 grudnia. Cukier (słabo) 21·75 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 86·20 do —·—.

Budapeszt dnia 19 grudnia Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·71 do 7·72, żyto na kwiecień 6·69 do 6·70, owies na kwiecień 6·21 do 6·22, kukurudza na maj 5·75 do 5·77, rzepak na sierpień 11·85 do 11·95.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna słaba.
Usposobienie słabe.
Stan powietrza: piękna.

Dział ekonomiczny.

β **Bank austro węgierski.** Z Wiednia telegrafują nam: Na dzisiejszem posiedzeniu rady generalnej banku austro węgierskiego podano do wiadomości, że według wyniku interesów za rok bieżący, dywidenda — jak się zdaje — wynosić będzie 56 koron. 25 te zwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się 3 lutego 1903.

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 19 grudnia (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 669·25, węg. zakładu kred. 706·50, Anglobanku 268·—, Unionbanku 531·—, Banku dla krajów koronnych 384·—, Bankvereinu 448·—, Bodencreditu 917·—, Gal. Banku hipot. 586·—, kolei państwowych 673·—, kolei południowej 68·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 451·50, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej 5·60, alpiny 366·—, Rima Muran a 468·—, praskiego towarz. żel. 1440·—, fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 331·—, oblig. węg. indemnis. 98·40, renta majowa 101·85, austr. renta koronowa 100·40 węg. renta koronowa 97·90, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·15, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 101·—, 4-procent. listy banku hipotecznego 95·75, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·15, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·55, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·40, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·75 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·87, losy tureckie 111·—, marki 117·05, ruble 253·75.

Paryż 19 grudnia. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 99·02. Mąka —·—.

Berlin 19 grudnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·40 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 42·00, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt 19 grudnia. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 211·70. Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 189·10. Laura —·—.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa dn. 19. grudnia 1902. Hr. Dunin M. Borkowski z Mielnicy, hr. W. Borkowski z Tarnopola, hr. J Czapska z Wołynia, hr. K. Krisenstern z Niemirowa, M. Jurjewicz z Rosyi, L. Agopsowicz z Łoźwi, F. Treter z Laszki Murowanej, J. Jarzymowski z Chłopczyc, D. Landau z Stanisławowa, Z. Tauber z Czerniowiec, W. Lancz z Medrzechowa, O. Hatschecki z Czerniowiec, H. Milewski z Borostka, W. Dembiński z Radziechowa, D. Ohrlander z Czerniowiec, A. Wołkowicki z Lachowic, W. Polański z Rudnik, M. Polańska z Brodów, dr. Mandl ze Stanisławowa.

161

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

E. Capendu.

TOM TRZECI.

— W domu królewskim.

— A nie miałeś żadnego zajścia sierżancie? — zapytał Brodawka.

— O mało co, że nie miałem zajścia z jakimś wąsatym jegomością, o krzywej mordzie, któremu chętnie chciałem powiedzieć: o jakże jesteś brzydkim!

— A co on ci zrobił ten wąsacz?

— Tak się przyglądał tej ślicznej Sabinie, że mnie aż ciarki przechodziły.

— Ba! a więc ty kochasz Sabinę?

— Nie to! ale kiedy towarzyszę pięknej kobiecie, czy ona chora, czy zdrowa, to nienawidzę, żeby jej śmiano w oczy zaglądać.

— A on się jej tak przyglądał?

— Starał się przynajmniej to robić. Skoro przybyliśmy do Saint-Amand, ciągle się przechadzał przed drzwiami domu. Potem bardzo się przypatrywał Sabinie, kiedy ją przewożono w tej pięknej złoconej karecie. Jechał konno za karetą aż do Rumégies, potem zniknął, a dopiero w Bourghelles znowu go ujrzałem. Pierwszy raz nie spojrzałem na niego wcale, drugi raz zmierzyłem go już wzrokiem i ostro mu powiedziałem:

— Masz wąsy, które mi się nie podobają, bo są podobne do ogonów węża, a ja zwierząt nie lubię! Już ci dość powiedziałem,

Popatrzył na mnie z boku i odszedł.

— I już go nie widziałeś?

— Nie! ale zły byłem, bo to jedna z tych merd, co to się chętnie pałaszem naznacza.

A poprawiając się na swoim stołku, dodał jeszcze, zmieniając głos i oglądając się na około.

— Gdzież jest Nanetta?

— Nanetta! — odpowiedział la Grenade — od chwili twego powrotu sierżancie, nikt jej nie widział.

— Ona jest przy tej małej, którą przywiozłeś — powiedział Belle a Voir — bo tylko odbiegała od ambulansów, niosąc różne leki dla chorej.

W tej chwili, wśród wesołych okrzyków, kogut zapiał, Fanfan la Tulipe wstał z pełną szklanicą i zawołał:

— Zdrowie wasze! przyjaciele i dobra noc!

— Opuszczasz nas? — powiedział la Grenade.

— Tak! pójdę się przejść między powózki.

— Czy będziesz tańczył jeszcze... O pewnie cię tam czeka jaka miła?

— Być może, mój stary! a więc dla tego idę sam jeden.

A rzuciwszy szklankę na stół, sierżant wykręcił się na pięcie i skierował swe kroki ku rynkowi Calonne. Tłum tam był wielki. Wiedziano, że król konno wyjeżdżać będzie i gromadzono się, by go zobaczyć.

Fanfan wmieszał się w tłum. Idąc tuż po pod domami, przeszedł około osoby zupełnie czarno ubranej, która stała na progu bramy, tyłem obrócona do ulicy. Osoba ta weszła w głąb domu; Fanfan bez wahania wszedł także...

Przy schodach w miejscu ciasnem i ciemnem, człowiek czarno ubrany odwrócił się, był w masce.

— Ten, którego po raz ostatni widziałeś w Bourghelles? — zapytał.

— Jest pilnie śledzony — odpowiedział Fanfan.

— Czy będziesz miał wiadomość o nim?

— Co godzina.

— Czy pamiętasz ostatnie rozkazy dowódzcy?

— Tak! umrzeć lub je spełnić w przeciągu dwudziestu czterech godzin. A więc! jedno lub drugie, to i wszystko.

Człowiek w masce dał znak ręką; Fanfan odwrócił się i wyszedł na ulicę, zwracając się znów ku rynkowi. Przybrawszy napowrót swą wesołą minę, wziął się pod boki i zaczął spiewać, a gdy doszedł do rogu ulicy, nucąc ostatnią zwrotkę swej wesołej piosnki, zatrzymał się nagle, oddając grzeczny ukłon młodej i ładnej kobiecie, która szła na jego spotkanie.

— To pani, piękna moja towarzyszko podróży! — przemówił do niej, podkręcając wąsa.

Armanda mile mu się skłoniła.

— Tak to ja — powiedziała.

— A jakże się pani miewasz, od chwili, kiedy cię już widzieć przestałem?

— Bardzo dobrze, panie sierżancie; jestem bardzo zadowolona, biedna Sabina daleko lepiej zniosła podróż, jak to przypuszczałam, a w tej chwili jest bardzo spokojna.

— A więc może się pani przejdzie cokolwiek?

— Ja? o nie, bo idę do pana la Peyronie.

— Ah! do tego doktora, chirurga, tego amatora ucinania rąk i nóg jakby...

— Niech żyje król! — wykrzyknięto naraz.

Ten okrzyk raptowny, jednocześnie odbił się wszędzie w całym obozie z jednaką siłą.

Fanfan la Tulipe i Armanda usunęli się, wszyscy żołnierze, oficerowie i podoficerowie utworzyli podwójny szpaler na obu stronach ulicy.

— Niech żyje król! — powtarzano zewsząd.

(C. d. n.)

L. 801/02
prez. 8644

KONKURS.

W myśl uchwały Rady miasta Krakowa z dnia 4 grudnia br. ogłasza się niniejszem konkurs na posadę lekarza miejskiego w IX klasie rangi z płacą roczną w kwocie 2.000 koron, dodatkiem kwaterowym w rocznej kwocie 600 koron, oraz prawem do dwóch pięcioleci po 290 koron.

Kandydaci zamierzający ubiegać się o tę posadę, winni wnieść podania do Prezydyum Magistratu i wykazać:

1) że nie przekroczyli 40 r. życia,
2) że prowadzili dotąd życie nieposzlakowane,
3) że złożyli egzamin fizykacki wymagany rozporządzeniem c. k. Ministerstwa spraw wewn z dnia 21 marca 1873 r. L. 37 Dz. u. p.
5) że odbyli przynajmniej dwuletnią praktykę szpitalną i wyjaśnić, czy i w jakim stopniu są z którymkolwiek urzędnikiem miejskim spokrewnieni lub spowinowaceni, oraz podać krótki przebieg życia.

Termin do wnoszenia podań wyznacza się do 16 stycznia 1903 r.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

Dnia 15 grudnia 1902 r.

J. Friedlein, prez. miasta.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.